Nr. 329. We Lwowie Czwartek dnia 26. Listopada 1896. Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł — kwartalnie 4 zł 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg: w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: **Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

Z chwili bieżącej.

Lwów 25. listopada.

Jeden z najwybitniejszych przewódców stronnictwa radykalnego we Francji, były prezydent ministrów Goblet, wygłosił przed kilku dniami na posiedzeniu komitetu radykalnego w Paryżu, znamienną mowę programową, która zasługuje na uwagę. Mowie przesłuchiwali się naturalnie liczni posłowie radykalni i socjalisty czni, między innymi także byli ministrowie Combes, Lockroy, Doumer, Guiyesse i wielu innych. Pan Goblet wezwał w swojej mowie do gruntowej reformy konstytucji, narzuconej ongi krajowi przez orleanistyczną większość wersalskiego zgromadzenia narodowego i dlatego tembardziej monarchicznej jak republikańskiej. Chociaż sam jest w zasadzie przeciwnikiem systemu dwuizbowego, to przecież oświadcza się jeszcze za zatrzymaniem senatu, jeżeli tenże przy zmianie ordynacji wyborczej bardziej zbliżony zostanie do powszechnego prawa głosowania i jeżeli jego zakres działania będzie ograniczony. Wówczas trzebaby jednak także zmienić skład izby deputowanych, w ten sposób, aby w niej istniały stałe większości i mniejszości, aby nie mogło dojść do tego, że dwa zupełnie odmienne i wręcz sobie przeciwne rządy, jak naprzykład gabinety Bourgeois'a i Méline'a, mogły w tej samej izbie w przeciągu dni ośmiu rozporządzać większością, powstałą z przesunięcia chwiejnej masy niepewnych żywiołów ze strony lewej na prawą. W tym celu proponuje Goblet ponowne wprowadzenie skrutynjum z list, bo tylko ono jedno umożliwia wybory polityczne. Wszelkie usiłowania żywiołów postępowych powinny zatem być skierowane ku wprowadzeniu tej reformy wyborczej. Trudno przypuścić, aby to nowe, a raczej tylko odnowione hasło, zbyt głośnem odezwało się w kraju echem.

* * *

Podróż petersburska ambasadora rosyjskiego w Stambule, pana Nelidowa, jest naturalnie przedmiotem licznych komentarzy w prasie rosyjskiej. Na szczególniejszą uwagę zasługuje artykuł *Now. Wremj.* zwłaszcza o ile wiadomo, że autor orjentalnych artykułów tego pisma siedzi także w redakcji *Journal de St. Petersbourg*, organie ministerstwa spraw zewnętrznych. Artykuł rzeczony domaga się krótko i węzłowato specjalnej umowy między Rosją a Turcją, nie chce jednak nic słyszeć, ani o międzynarodowej konferencji, ani też o wysłaniu delegata rosyjskiego dla *Dette publique*. W tejże umowie ma być pod pewnymi warunkami byt Turcji poręczony przez Rosję. Żądanie to motywuje organ rosyjski w sposób następujący:

Sprawa wschodnia jest sprawą czysto rosyjską, sprawa Dardaneli li kwestją wewnętrzną Rosji. W kwestji tureckiej wmięszane są z najżywotniejszymi swoimi interesami tylko dwa państwa: Rosja i Turcja. Konferencja nie ma dla Rosji żadnego celu, natomiast mogłaby ona doprowadzić do podziału państwa otomańskiego, albowiem Porta nie jest w stanie przywrócić ładu i porządku. Najpewniejszym środkiem dla zapobieżenia dalszym zamieszkom w Turcji jest ten, jeżeli chory człowiek zawrze umowę z człowiekiem zdrowym, silnym i życzliwym. Rosja musi rozwiązać kwestję, pod jakimi warunkami gwarantuje za granice Turcji i za jakie granice chce ręczyć. Fikcją europejskiego koncertu Rosja wcale nie jest związaną. I konwencja o Cypr z roku 1878, zawarta między Anglją a Turcją, była taką osobną umową i negacją europejskiego koncertu, a przecież mocarstwa europejskie uznały ją jeszcze przed laty ośmnastu. Rosja przypatrywała się spokojnie przez dwa lata rozruchom w najbliższem sąsiedztwie swoich granic w nadziei, że dojdzie do porozumienia między mocarstwami, stawało się jednak z każdym dniem rzeczą jaśniejszą, że zamieszki ormjańsko-tureckie nad granicą rosyjską znajdują pokarm w niezgodzie między mocarstwami, co prędzej czy później musi doprowadzić do wojny. Aby temu przeszkodzić, musi Rosja oświadczyć, że życie tysięcy ludzi i spokój ludów nie mogą być igraszką dyplomatów. Rosja musi stanowczy uczynić krok, by zapobiedz krwawym rozruchom u swoich granic. Turcja i Rosja nie są teraz między sobą niczem związane. Panem sytuacji na Wschodzie jest teraz Rosja, i musi ona z tego skorzystać, by na długi czas zapewnić sobie prepoderancję tu dzież strzedz interesów pokoju.

W tę samą surmę dmie także w *Pietersb. Wied* list starego dyplomaty, który się domaga, aby Rosja sama się zrobiła władcą Dardaneli, a to dlatego, aby inne mocarstwo posiadaniem tej cieśniny nie odcięło Rosji od Morza Czarnego, a tem samem pośrednio także od dalekiego Wschodu i nie cofnęło Rosji w jej rozwoju dziejowym o sto lat wstecz. Słusznie bardzo zapytać się godzi, azali to są zapatrywania które pan Nelidow przywiózł ze sobą do Petersburga?

* * *

Kiedy na piątkowem posiedzeniu parlamentu niemieckiego wolnomyślny Munckel podczas obrad nad zniesieniem przymusu świadczenia prasy w procesach dyscyplinarnych zwrócił mimochodem na to uwagę, że władze nie zawsze korzystają z prawa tego przymusu, i jako przykład przytoczył *Hamb. Nachr*, parlament cały wybuchnął śmiechem. Uważano to za dowcip, i sądzono, że po załatwieniu znanej interpelacji centrum głośna ta sprawa przestała być żywotną. Stało się jednak inaczej. Kanclerz rzeszy wytoczył *Frankf. Ztg.* proces z powodu artykułu o etacie wojskowym na rok 1896/97, w którym znajdowało się kilka dat, dowodzących, że autorowi artykułu już kilka dni przed opublikowaniem etatu treść jego była wiadomą. Pismo demokratyczne zemściło się w sposób oryginalny. Zaniosło — jeżeli wierzyć możemy *Schles. Ztg.* — do prokuratorji denuncjację przeciw *Hamb. Nachr.* o zdradę tajemnicy stanu, popełnionej przez ogłoszenie traktatu niemiecko-rosyjskiego. Jeżeli wiadomość *Schles. Ztg.* podana także w formie pogłoski przez *Post*, jest prawdziwą, będzie prokuratorja, chcąc nie chcąc, musiała wytoczyć proces autorowi inkryminowanych artykułów i zmusić organ bismarckowski do złożenia świadectwa.

Westfalska szynka.

Dowcipną rozprawę przynosi *Germanja* o szynce westfalskiej w przyprawie politycznej. Brzmi ona, jak następuje:

„Szynka westfalska cieszy się w szerokich krajach niemieckich i po za ich obrębem zasłużoną dobrą opinją, której nie chcielibyśmy ograniczać, tak, jakbyśmy nie chcieli, aby zmniejszano dobroć westfalskiej prawdziwej, wedle starodawnego przepisu przez najlepszy sposób tuczenia nierogacizny, odpowiednie solenie i długie wędzenie przyrządzonej szynki. W ten sposób otrzymuje szynka nie tylko swój piękny, soczysty smak, ale także swoją prawdziwą barwę naturalną: *biało czerwoną* i to czerwoną, nieco w karmazynową wpadającą barwę naturalną. „Wynalazki nowych czasów“ atoli dokazały tego, aby „westfalskie szynki“ nieznanego pochodzenia — jak to zwykle obce naleciałości pragną się wysuwać naprzód — wnieść na „rynek świata“, które to szynki z westfalskiemi nie mają nic wspólnego, krom mięsa wieprzowego.

Wszystko w nich jest fałszywe. Fałszywem jest ich pochodzenie — pochodzą zwykle zdaleka — fałszywą „podstawa ich bytu“, ponieważ prawdziwe westfalskie stworzenie szczecinowate szuka sobie samo przez większą część roku pewnego bytu w rodzinnej wolności, fałszywem traktowanie szynek przy nasalaniu, które winno być bardzo ostrożnem i fałszywym wreszcie sposób „zawędzania“. Odpowiednio traktowana od początku samego, stanowi szynka westfalska znakomity środek spożywczy, przysmak delikatny. Ale dzisiejsze czasy są niestety zbyt pochopne do fałszowania zbyt przystępne obcym wpływom, zbyt dbające o pospiech.

U fałszywej szynki westfalskiej objawia się to po większej części w postaci szybkiego peklowania i szybkiego wędzenia: szynki nie można już dość szybko zapeklować i uwędzić i w ten sposób „zracjonalizować“ i oto zamiast naturalnych środków używa się... octu drzewnego! Jak to okropnie smakuje dla podniebienia westfalskiego! Ale to jest sposób berliński. Berlińscy rzeźnicy chcą zrobić krótki proces i zamiast wybrać drogę spokojnej, odpowiedniej i powolnej procedury, wolą fałszować gwałtem. Ocet drzewny atoli nie dokona swego; szczypie w język, ma niemiły smak, niszczy apetyt i psuje przyjemność. Znawcy utrzymują i to nie bez słuszności, że westfalska szynka najlepiej smakuje i najlepiej służy, jeżeli przez odpowiednie, staranne traktowanie tak stała się delikatną, że *białe* na szynce rozpływa się na języku. W westfalskim, na wskróś niemieckim Sauerlandzie — więcej nie chciałbym zdradzać — można dzisiaj mieć jeszcze ten przysmak. Ale ocet drzewny! *Białej* części szynki, która nigdy nie doznała odpowiedniego wędzenia, nadaje on — może przy pomocy kilku środków zabarwiania — na brzegu wygląd nieco brunatnawy; ale *czerwoności* szynki nie jest on zdolny dobrze wydobyć. Co ma być prawdziwie *czerwonem*, nie tak łatwo da się wyprodukować, a także nie łatwo usunąć?

Ustawa o środkach spożywczych — nie polityczna ustawa — zakazała przy wyrabianiu kiszki brunświckiej używania środków farbujących; ale brunświcka kiszka nie jest szynką; w swych mięszanych częściach składowych musi zgodzić się na to, że ją siekają (*dass sie gehackt wird*), aby ją przyjąć następnie jak mięszaninę pod nazwą kiszki brunświckiej. Szynka westfalska nie jest — chwała Bogu — wystawioną na taką procedurę i nie tak łatwo ją znieść. To, co w Berlinie sprzedają jako *Schinkenwurst* nie jest stanowczo wyrobem westfalskim, a także lubownikom westfalskiej kiełbasy niewędzonej radziłbym usilnie, aby uważali na za uf ne źródło dostawy. *Barwa i zabarwianie odgrywają dziś wielką rolę*. A jeżeli w przyszłym roku droga moja w cieniu lasów górzystego Sauerlandu zawiedzie mnie znowu do mego pięknego Sanssouci i gdy w swej *biało czerwonej* niewinności znowu stanie przedemną westfalska szynka, natenczas piękna *biało czerwona* barwa, przeciwko której nie ma rozporządzenia o barwach, rozweseli moje oko, serce i usta. Spodziewać się należy, że nikt tego nie weźmie za polską demonstrację, chociaż kolor *biało-czerwony* został potępiony w Poznańskiem. Oby biało-czerwone szynki westfalskie nie ucierpiały z powodu tego rozporządzenia! Nie mamy nic przeciwko temu, jeśli hakatyści gorszyć się będą czystą, piękną barwą szynki westfalskiej, ale przez to nie sprawią przykrości żadnemu Westfalczykowi. Dopóki jeszcze istnieje prawdziwa westfalska szynka, dopóty głosić się będzie jej sławę, dopóty też uczyć się będzie, co się uzyska przez odpowiednie traktowanie *biało czerwonego* koloru. Precz z octem drzewnym!

Przy tych uwagach naturalnie *nie* mieliśmy *politycznych* myśli ubocznych.“

Korespondencje.

Korynt 18. listopada 1896.

(Wykopaliska w Koryncie. — Igrzyska istmijskie w Nowym Koryncie. — Zaproszenie na igrzyska polskich towarzystw sokolich).

Szkoła archeologiczna amerykańska przedsięwzięła w miesiącu kwietniu br. próbne poszukiwania na pozycji starożytnego miasta Koryntu, celem skonstatowania jego topografji. Na przestrzeni dwumilowej rozsiane gruzy tego największego w starożytności miasta, nie dawały pewnika dla określenia pozycji publicznych gmachów, opisanych przez Pauzanjusza i innych pisarzy, a opinja dzisiejszych archeologów różniła się pod tym względem. Roboty wykopalisk, kierowane przez dyrektora szkoły p. Richardsona, pozwoliły odszukać kilka ulic, a obok jednej z nich odkryto stopnie należące do teatru albo do stadjum.

Dalsze roboty, które chwilowo skutkiem pory zimowej i częstych deszczów zawieszono, podjęte będą na wiosnę przyszłego roku i pozwolą zadecydować o znaczeniu gmachu, do którego należy kilka rzędów odkopanych dotąd stopni; skoro to nastąpi, odnalezionym zostanie stały punkt dla zorjentowania się i przeprowadzenia dalszych poszukiwań, które kierowane będą według opisu Pauzanjusza.

Towarzystwo archeologiczne obecnie zmuszonem jest uregulować interesa prywatnych właścicieli, dzisiejszych mieszkańców, którzy na miejscu rozpoczętych poszukiwań i obok niego posiadają zasiewne pola i mieszkalne domy. Komisja specjalna zajętą jest sporządzeniem kosztorysu odszkodowań, a do przyszłej wiosny wszystkie formalności zostaną uregulowane.

W ciągu tegorocznych poszukiwań, które trwały od początku kwietnia aż do końca października, wydobyto z gruzów liczne odłamki posągów należących do sztuki greckiej i rzymskiej, jedną mozajkę, wiele statuetek bronzowych, monet i parę napisów łacińskich, nie mających wielkiego znaczenia.

Jest nadzieja, że w roku przyszłym rezultaty poszukiwań będą daleko szczęśliwsze.

W miesiącu wrześniu przyszłego roku mają się odbyć igrzyska istmijskie w Nowym Koryncie, który założony przez króla Otona, obecnie jest miastem cyrkularnem i stopniowo podnosi się w znaczeniu skutkiem centralizacji w niem kilku kolei żelaznych, jakoteż przekopania kanału.

Do udziału w igrzyskach będą zaproszone nietylko towarzystwa gimnastyczne greckie, ale jednocześnie europejskie i amerykańskie.

Burmistrz miasta dr. Kimon Rufogalis zajęty jest obecnie uregulowaniem robót przedwstępnych, upiększeniem miasta i sporządzeniem areny stadjum, które w naturalnem wyżłobieniu wzgórza wspaniale dominuje po nad miastem i prześliczną okolicą, położoną naprzeciw zatoki korynckiej.

Polscy Sokoli otrzymają także w swoim czasie od pana Rufogalisa serdeczne wezwanie do udziału w szermierce. P. Rufogalis w rozmowie ze mną, oświadczył, iż ma nadzieję, że polskie towarzystwa sokole nie odrzucą jego zaprosin, lecz przybędą. Turyści nasi przy tej okazji będą mogli zwiedzić roboty wykopalisk.

Zygmunt Mineyko.

„Berezyna.“

Od kilku dni rozwieszono w ostatniej sali naszej wystawy tow. sztuk pięknych na tle odpowiednich draperyj trzy duże obrazy, stanowiące szkice Juljana Fałata i Wojciecha Kossaka do panoramy „Berezyna“. Panoramy zaczynają pomału robić się u nas najpopularniejszym rodzajem malarstwa „na eksport“. Datuje się to mianowicie od wystawy krajowej, dla której specjalnie powstały „Racławice“ Styki i Bollera, obecnie podziwiane przez Węgrów w Budapeszcie. Po nich poszła „Golgota“, „Tatry“ i „Berezyna“, a zapowiedziany jest już „Bem“. Cokolwiekby można powiedzieć o tym najnowszym rodzaju malarstwa, który z szczytów Olimpu zstępuje pomiędzy tłum trochę jarmarczny, ażeby być zrozumianym, charakterystycznem jest, że artyści polscy zaczynają monopolizować go na przestrzeni od Berlina do Moskwy. Już to samo budzi dla panoram tych pewne zainteresowanie wśród publiczności naszej, która nie mogąc mieć u siebie wszystkich oryginałów, kontentować się musi bodaj szkicami. Do niedawna mieliśmy na wystawie obrazów szkice do „Tatr“, obecnie doczekaliśmy się „Berezyny“. Zestawienie ich obok siebie nasuwa samo przez się uwagi porównawcze, które nie wychodzą korzystnie dla szkiców tatrzańskich.

Było to zresztą do przewidzenia. W „notatkach artystycznych“, jakiemi są szkice, niepodobna uwięzić dobrze tego wrażenia perspektywy, przestrzeni, ogromu, jakie występują na tle gołego krajobrazu, przytem szkice tatrzańskie robione były z widoczną nonszalancją i nie powinny były absolutnie wyjść po za pracownię artystów. Dość wymienić taki krzyczący błąd, że jeziora zrobione były na płótnie tak jakoś pochyłe, że widz mimowoli odbierał wrażenie, jakdyby za chwilę miały się rozlać po podłodze. Dzięki temu wszystkiemu „Tatry“ robiły wrażenie raczej dużej mapy, wypracowanej przez geometrę, aniżeli dzieła sztuki, choćby tylko przygotowawczego. O całe niebo wyżej stoją szkice

(7)

KLEJNOT.

POWIEŚĆ

Marji Rodziewiczówny.

(Ciąg dalszy)

Łabędzki odetchnął. Bał się, że otrzyma rozkaz natychmiastowego przybycia. Do jutra będzie zdrów, bo musi być!

Przymknął oczy i nie mogąc z bolu zasnąć, rozmyślał.

Z paniczem który mu tę kartkę pisał, on się razem uczył w stolicy, na koszt dworski chowany od dziecka. Ojciec jego, ubogi szlachcic, wiek zbył w tym samym dworze, trochę służąc, trochę rezydując przy starym panu, który namiętnym był myśliwym. Łabędzki układał mu psy i sokoły, towarzyszył w łowach. Ożenił się niemłodo, z dziewczyną z Dubinek, która mu wniosła w posagu swary domowe. Szymon w najdawniejszych wspomnieniach pamiętał ojca rzadko w domu, w oficynie dworskiej, gdzie na świat przyszedł. Stary miał okrutne wąsiska i białą czuprynę, brał czasem dzieciaka na kolana i całując kłuł go tymi wąsami. Gdy matka wchodziła do izby, ojciec się chyłkiem wynosił do psiarni lub w las. Dlatego Szymon mało go pamiętał, aż do dnia, który na wieki utkwił w jego dziecinnej głowie i sercu.

Tego dnia przyniesiono starego Łabędzkiego na noszach z boru, pociętego śmiertelnie przez rannego odyńca. Żył jeszcze kilka godzin, a gdy pan Sokolnicki go odwiedził, rzetelnie strapiony wypadkiem i stratą poczciwca, tak do niego rzekł:

— Proszę pana, niema czego się trapić. Od śmierci nikt się nie wykręci. Trzeba to odbyć i basta. Wolę tak, prędko, niżbym miał długo kawęczyć, w łóżku, w domu, wśród kobiecych lamentów. Szkoda mi tylko psów, bo to zmarnieje ze szczętem beze mnie. Ot, już słyszę, jak wyją, niebogie. Mam też prośbę do pana i legat. Trochę groszą mam w kasie, to proszę oddać żonie, na otarcie łez. Mam też chłopaka, to tego panu darowuję na własność. Oto przy świadkach. Pieniądze żonine, chłopak pański. Niech go pan nie opuści, a już ja dopilnuję, żeby on to panu odsłużył. Czy dobrze?

— Bądź spokojny. Ojcem mu będę!

— Dziękuję panu. Oj, jak psy wyją? To już po mnie zawodzą! Mają rację! Będzie im źle!

To wszytko Szymon dobrze pamiętał. Te słowa i ojcowskie błogosławieństwo, i pogrzeb starego, na którym istotnie psy tak wyły, jakby przeczuwały, że tracą opiekuna; i potem swe przesiedlenie z oficyny do pokoju panicza, z którym się już nie rozłączył, aż wrócili obadwa z patentem skończenia nauk.

Wtedy panicz stanął do pomocy ojcu, który w swym długoletnim trudzie gospodarskim sterał siły i zdrowie, a Szymon osiedlił się w leśniczówce, by spełnić to, co za niego ojciec obiecał: odsłużyć!

Nie poszedł za karjerą, stanął do obowiązku. Obowiązek był ciężki i trudny, pole ciasne do działania, rezultat wątpliwy. Ale Szymon nie miewał buntów i wahań, bo na straży swego życia postawił dwie zasady: wdzięczność i wygórowane, dziwne, starodawne poczucie swego szlachectwa. Może to ostatnie z za grobu wpoił mu ojciec, który ową archaiczną ideę nosił bardzo wysoko, i lubił się swym klejnotem przechwalać.

Szymon, przeciwnie, nigdy tego nie wspominał, ale w głębi serca nosił ukryte, jak talizman. Broniło go to od złego, a zatem mógł się na tem śmiało oprzeć.

Panicz, który swego kolegę dobrze znał a kochał jak brata, czasem z niego żartował.

— Ty, Szymku, ładniebyś wyglądał w przyłbicy i misiurce, jako Don Kiszot!

Wówczas Łabędzki się rozchmurzał.

— Bodajby chłopy, żydy i Dubinki były wiatrakami! — odpowiadał z uśmiechem. — Jużbym je dawno zwojował, ale niestety, zaczynam wątpić, czy im dam rady.

— Damy, zobaczysz!

Pracowali też oba usilnie. Dobra były ogromne, w szachownicach i ciężkich warunkach. Na ten obszar i ćmę złodziejów i rabusiów, domowych i sąsiednich, ich dwóch tylko było do pracy i walki.

— Mam wrażenie, żem w mrowisku — mawiał czasem panicz. — Mrowie to, małe, podłe, ale żywcem, do kości obrać pragnące. Brr!

— Cóż robić! Niema Jerozolimy do zdobycia, ani świętego Graala do odzyskania. Nie zdobędziemy sławy, ale może chwałę! — odpowiadał Łabędzki.

Rozmowy te toczyły się zwykle w leśniczówce, gdy panicz przyjeżdżał do kolegi po radę lub pomoc, *incognito.* We dworze Łabędzki wymówił sobie stanowisko sługi, nie bywał nigdy gościem, a stawiał się tylko w niedzielę do kancelarji wraz z innymi oficjalistami po rozkazy, i z raportem swej leśnej gospodarki. Leśniczym był z fachu i zamiłowania. Kochał puszczę i zwierza, zapalonym był przyrodnikiem, a w borze mu daleko raźniej, niż wśród ludzi. Wiedział i czuł, że tu, w tej okolicy, wykolejonym jest i musi być samotnym. Był sługą, ale ze sługami kolegami obcować nie mógł, wyrósł ponad tę sferę; był przyjacielem dziedzica, a krył się z tem. Więc towarzystwem był mu bór i praca. Pracowitym był niesłychanie, może dlatego w swej dwuznacznej pozycji społecznej zachował równowagę umysłu i pogodę duszy.

Miał jedno marzenie: by majątek kolegi był w świetnym stanie kultury i finansów, by wywalczyć mu dobrobyt i spokój.

I tak przeżył młode swe lata, nienawidzony przez podwładnych i równych sobie, pogardzany przez młode szlachcianki, wyśmiany przez kolegów, którzy uczciwość mieli za synonim głupoty.

Takim był Szymon Łabędzki, bohater nie świetny i nie sławny boju bardzo prozaicznego — o kęs roli nawet nie własny, ale przyjaciela.

II.

Nazajutrz leśniczy wstał o własnych siłach i chociaż go bolały nieznośnie członki, kazał swemu parobkowi zaprzęgać konia, a tymczasem dawał rozkazy przybyłym strażnikom leśnym.

Byli to chłopi, mało co lepsi od innych. Służyli niedbale, kradli, jeśli się udało, a z tchórzostwa patrzyli przez szpary na kradzież.

Przywykli do nadużyć poprzednich zwierzchników, zrazu szanowali i bali się Szymona, potem widząc, że do spółki się nie zdał, urządzili między sobą stowarzyszenie, by go oszukiwać i wykłamywać się wzajemnie.

Wskutek tego pozornie nienawidzili się i donosili jeden na drugiego fałszywie, godząc się i jednomyślnie popełniając poza jego plecami nadużycia.

Wybieg ten Szymon odkrył wkrótce i co kilka miesięcy systematycznie wyganiał lub przenosił połowę z nich. Traktował też ich ostro i bezwzględnie, nawet nie udając, że wierzy w jakąkolwiek z ich strony życzliwość.

Siedmiu ich było osiadłych na rubieżach borów; ze wszystkich najsprytniejszym był Onyszko, chłop jak dąb, patrzący chytrze, rudy jak lis, silny jak niedźwiedź.

Ten od trzech lat wywijał się zręcznie kontroli ze wszelkich podejrzeń, umiał się wykręcić i potrafił dogodzić nawet wymagającemu Szymonowi.

— Dziki stoją w Krasnem? — badał go pierwszego leśniczy.

— Stoją, panoczku. Jest tego sztuk siedem!

— Sarny widziałeś?

— Widział, jedną onegdaj wilk zadarł.

— Alboś sam sprzątnął dla żyda z Jeziora!

— Bodajem zczerniał, jak ta ziemia, jeślim kiedy ze strzelbą wyszedł z chaty.

— No, nie zaklinaj się. Strzelbę i teraz masz na plecach, a ta ziemia, na której stoisz, to jest malowana podłoga. Żyd z Jeziora bywa u ciebie, po co, pytam? Co to za konszachty?

— Raz wstąpił, pytał o grzyby! Jak Boga kocham, ja pierwszy stryczekbym jemu podarował.

— A Hipek z Dubinek także po grzyby do ciebie wstępuje?

— Hipek także raz wstąpił, chciał pożyczyć prochu. Wygnałem go, zwymyślawszy, ile wlazło. Na co mnie kompanja? Tyle roboty!

— No, zalecam ci mniej stosunków. Roboty masz mało, bo w twoim rewirze niema porębów, więc cię korci wynaleźć jakie złodziejskie źródło dochodu. Pamiętaj to sobie, że każda wiewiórka w borze jest pańska, i nie waż się tknąć. A ze złodziejami zwierzyny się nie zadawaj, bo stracisz służbę w przeciągu doby. (C. d. n.)

do „Beresyny", które stanowić by mogły same dla siebie odrębną, skończoną całość. Niepospolity talent Fałata i Kossaka wyrył się na tych płótnach w całym swoim olbrzymim blasku i patrząc na nie, rozumie się doskonale to entuzjastyczne powodzenie, z jakiem w Berlinie, w samem sercu Prus, spotkało się dzieło naszych artystów. („Beresyna" wystawiona jest w Berlinie od trzech miesięcy i przynosi dziennie od 300 do 600 marek dochodu tak, iż wedle obliczenia przedsiębiorstwa będzie mogła pozostać tam jeszcze przeszło rok. Czy zagości kiedy do Lwowa — nie wiadomo.)

Szkiców jest trzy. Za chwilę do przedstawienia przejścia Beresyny, obrali sobie artyści trzeci dzień przeprawy resztek armji Napoleona, cofającej się z Moskwy tj. 28. listopada 1812, o godzinie czwartej popołudniu. Treść obrazu przedstawia się jak następuje: W zbitej masie pchają się uciekający Francuzi przez dwa na prędce postawione mosty drewniane. Most z prawej strony przeznaczono dla artylerji i pociągów, most z lewej dla kawalerji i piechoty. W tej chwili nie ma mowy o regularnym odwrocie — każdy stara się być pierwszym. Jedni giną w falach Beresyny, zepchnięci z mostów, nie mających poręczy, inni wskutek załamania się podtrzymujących je belek. Blisko ku frontowi widzimy wysiadającą z powozu panią Mars, aktorkę z „Komedji francuskiej", która miała uświetnić tryumfy Napoleona w Moskwie. Nieco na lewo siedzi nad mapą jenerał Eblé, któremu udało się zbudować mosty na Beresynie i w ten sposób podać częściowo uchronić niedobitki wielkiej armji od zupełnej zagłady. Z drugiej strony Beresyny wre straszna walka. Rosyjskie wojska pod dowództwem jen. Wittgensteina rozwijają się ku wsi Studziance. Naprzeciw nich dziewiąty korpus francuski zasłania odwrót reszty wojsk, huzarzy atakują kozaków, a część piechoty stara się w bród przebyć rzekę.

Na prawo od mostów spostrzegamy baterję francuską, starającą się powstrzymać Rosjan, idących naprzód z drugiej strony Beresyny. Dalej na wzgórzu, pokrytem drzewami, po za które kryje się słońce, rozgrywa się druga część bitwy. Wojsk rosyjskich w tem miejscu nie widać są bowiem zakryte grzbietem wzgórza, gdzie marszałek Oudinot zajął pozycję z drugim korpusem. Kirasjerzy francuscy, wsparci przez polskich szwoleżerów, szarżują batalion strzelców. W tem miejscu znajdują się także jeńcy rosyjscy, eskortowani przez Francuzów, w pobliżu kilku rannych generałów, transportowanych przez żołnierzy. W dalszym ciągu dochodzimy do miejsca, gdzie znajduje się Napoleon, przypatrujący się paleniu sztandarów, których w inny sposób przed nieprzyjacielem nie można było uchronić. Za Napoleonem stoją wodzowie jego zniszczonej armji, a między nimi Murat, Duroc, Lefèvre, Davoust i inni. Po za tą grupą stoi w półkole „święty szwadron", złożony z samych oficerów, których oddziały zostały zupełnie zniesione, dalej biwak starej gwardji, poza tem niezmierzona płaszczyzna śniegowa — obok grupa żołnierzy, zgromadzonych około ogniska, przy którem pieką kawały mięsa, wyrwane z padłych koni.

Taki jest szkic panoramy — to, co dało się objąć streszczeniem. A na tem tle rozsnuwa się cały czar pendzla Kossaka i Fałata. Ten ostatni artysta wykonał pejzaż. Jakkolwiek dopiero w skończonej panoramie występuje on zapewne w całym blasku i potędze, to jednak czuć go już i w szkicach. Dzięki świetnie zachowanej perspektywie wrażenie nieskończoności, jakie się odbiera, jest olbrzymie. Niebo, po zachodzie słońca, posiada zarowy, północny charakter, śnieg, po którym ślizgają się wszystkie delikatne odcienie światła od fioletowego aż do seledynowego, traktowany jest po mistrzowsku, a tam, gdzie go artysta rzucił jako świeży puch, nietknięty jeszcze stopą ludzką, czuje się jego miękkość prawie fizycznie. Widz na tle grozy tego pejzażu, odczuwa fakt, że nie siła zbrojna, ale potęga przyrody zwyciężyła wielką armję. Część figuralna wyszła z pod pendzla Kossaka, a jaki mistrz nad nią pracował, świadczy o tem szczegół, że cały zbity tłum, znajdujący się na dalszym planie, z konturami swoimi, postaci i koni, z całym jego szalonym, rozpaczliwym ruchem wywołał malarz rzuceniem na płótno mnóstwa bezcelowych na pozór i bezkształtnych kleksów żółtych, niebieskich, czerwonych, które obserwowane z pewnego oddalenia, zlewają się w świetne sceny zbiorowe. Szkice do „Beresyny" stanowią samoistne obrazy o niepospolitej wartości artystycznej.

A. C.

Z prowincji

Z Hodni z 20. listopada. Staraniem dobrze myślących ludzi, stanął w Schodnicy rzymsko-katolicki kościółek, świadczący wymownie, iż u nas w pogoni za szczęściem nie zapomniano o Bogu. — Płynęły ofiary dobrowolne, acz drobne, bo to dzieło nietylko kapitalistów, ale zarówno robotników i urzędników, którzy ofiarowali nieznaczny procent od swoich pensyj na ten cel szlachetny. Stosunek ofiar ze strony niektórych właścicieli kopalń i przedsiębiorców, a ich funkcjonarjuszy rażąco jest niesprawiedliwy i ta właśnie okoliczność sprawia, iż budowa oporem idzie, a choć ducha krzepimy, nie wiemy, za co przystroić ten dom Boży wewnątrz jak przystało.

Mamy wprawdzie pozwolenie od władz na zbieranie składek, ale któżby co ofiarował na kościół w Schodnicy, gdzie jak fama głosi, krezus na krezusie siedzi. Może i jest w tem coś prawdy; — lecz niestety nie wszyscy ci nabobowie poczuwają się do obowiązku stawiania ołtarzów Panu.

Godziłoby się chyba, ażeby ci, dla których nasz robotnik w pocie czoła pracuje, myśleli o pociechach religijnych dla niego, — wszak one są podstawą moralną! Zawsze optymiści, żywimy niepłonną nadzieję, iż głos nasz o pomoc znajdzie oddźwięk w sercach tych, którzy jeszcze nie dorzucili swej cząstki i wyczerpaną kasę naszą zasilą niebawem pokaźniejsze sumy, wprost proporcjonalne do tych, jakie ten poczciwy szmat ziemi przysporzył wielu wybranym.

Poczciwy nasz Mazur, nawskróś religijny, sam najlepiej odczuwa potrzebę domu Bożego; — nie zawahał się przed ofiarą i spełnił ją z ochotą graniczącą z poświęceniem.

Dnia 4. października urządziliśmy w celu powiększenia funduszu budowy kościoła loterję fantową, z której czysty dochód w kwocie 539 zł. 57 ct. złożyliśmy na ręce p. Karola Grabowskiego, wchodzącego w skład komitetu budowy kościoła. Niech nam będzie wolno na tem miejscu wyrazić z serca płynące podziękowanie wszystkim tym, którzy tak chętnie pomoc nam nieśli i do pomnożenia funduszu przeważnie się przyczynili.

KRONIKA.

Dyarjusz lwowski.

Czwartek 26. listopada.

Posiedzenie rady miejskiej w sali ratuszowej. Początek o godz. 6. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: „Czarodziej z nad Nilu", operetka Henryka B. Smitha, muzyka Wiktora Herberta. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Kalendarz. Czwartek (26): Konrada m. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 29 zachód o godzinie 4. minut 5.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), jarząbki, cietrzewie i głuszce (koguty), słomki, bażanty, kuropatwy, dropie, partwy) ptactwo błotne (kszyki, dubelty, kulony, bataljony, i ptactwo wodne (dzikie gęsie i dzikie kaczki), lisy i zające.

Mianowania. Minister sprawiedliwości zamianował radcę sądu krajowego Kornela Zubrzyckiego we Lwowie zastępcą przewodniczącego sądu rozjemczego przy zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie — w miejsce zmarłego radcy sądu krajowego Dominika Ostrów Drdackiego.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 26. bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wniosek w sprawie regulaminu dla kominiarzy we Lwowie; wniosek na przyznanie kapeli korpusów wakacyjnych jednorazowej subwencji; nadanie bezpłatnych miejsc nauki muzyki w galic. Towarzystwie muzycznem; wybór dwóch członków do komisji w prawach budowy i klasyfikacji koszar; pobór gminnego podatku od psów na r. 1897; prośba komitetu ratunkowego dla pogorzelców w Rudniku o wsparcie; prośba Zuzanny Grusiewiczówny i Zofji Strzałkowskiej o subwencję na cel prywatnego żeńskiego seminarjum nauczycielskiego we Lwowie; wniosek w sprawie nadania stypendjów z fundacji im. arcyksięcia Rudolfa.

Nastąpi posiedzenie tajne.

Z uroczystości otwarcia kolei. W uzupełnieniu obszernego sprawozdania telegraficznego, jakie zamieściliśmy wczoraj o uroczystem otwarciu kolei z Tarnopola do Kopyczyniec, musimy podnieść, że otwarcie tej linji, jako też budowa innych linij kolei wschodnio galicyjskich, wywołało wśród obywatelstwa ziemi tarnopolskiej ogólne zadowolenie i radość. Manifestowały się te uczucia przy wszystkich wystąpieniach oficjalnych, a dziwić się temu nie można, gdyż istotnie wielki szmat ziemi w tamtej okolicy odcięty był formalnie dotąd od Europy.

Uroczystość rozpoczęła się balem danym w ubiegły poniedziałek przez ordynatów Czarkowskich Golejewskich w obszernych i pięknych salonach rezydencji w Zagrobeli. Były to imieniny pani domu; przyjęcie miało zatem także cechę rodzinnej uroczystości. Na balu stawili się, jak to donieśliśmy już, wszyscy dygnitarze przybyli z Wiednia na otwarcie kolei, namiestnik ks. Sanguszko, zastępca marszałka kraj. p. Antoni Jaxa Chamiec, naczelnicy wszystkich władz rządowych i nader liczne obywatelstwo z okolicy, ogółem przeszło 150 osób. Bal zagrobelski miał pod jednym względem charakterystyczną cechę, a to wśród licznego grona pięknych pań, zauważyliśmy tylko pięć panien, reszta były same młodziutkie, a urocze mężatki pełne życia i wdzięku. Nic zatem dziwnego, że nawet stara gwardja puściła się w tany; minister Guttenberg, szef sekcyjny Wittek tańczyli po kolei niemal ze wszystkiemi paniami. Niestrudzonej a serdecznej gościnności gospodarstwa zawdzięczyć należy, że zabawa nader ochocza przeciągnęła się do białego dnia.

Reprezentanci prasy dzięki lwowskiej i czerniowieckiej dyrekcji kolei państwowej mieli w całej podróży osobny wagon, a w drodze na przestrzeni między Tarnopolem a Kopyczyńcami zaszczycili ich swemi odwiedzinami ks. namiestnik Sanguszko i inni dygnitarze.

Dzięki niestrudzonej gościnności Augusta hr. Łosia, który podjął się w imieniu rady zawiadowczej funkcyj gospodarskich, zaproszeni na otwarcie kolei goście, doznawali na każdym kroku wyszczególniającej uwagi.

Drogę ze Lwowa do Brzuchowic (kolonji letnie) trasuje od dni kilku inżynierja miejska. Droga ta — wielkie udogodnienie dla udających się na letni pobyt do Brzuchowic — zaczynać się będzie u rogatki Żamarstynowskiej i pójdzie przez Hołosko Wielkie, następnie przez lasy miejskie do Brzuchowic wsi, a stamtąd do kolonji letniej.

Nieraz groziło kopcowi Unji lubelskiej w naszem mieście niebezpieczeństwo i to poważne. Powodem jego były takie przyczyny, jak roztopy wiosenne i błędy w budowie. Radził na to jednak twórca kopca, dr. Franciszek Smolka i mimo wszystko doprowadził dzieło do końca. Szkoda niestety jego podziwienia godnej energji i marną jego praca! Bo, jak się dowiadujemy z czwartego numeru czasopisma *Hromada*, wychodzącego w Kołomyi pod redakcją dr. Trylowskiego, zawisła nad nim nowa czarna a groźna chmura, której rozpędzić nikt nie zdoła. Imieniem narodu ruskiego (*sic!*) zapowiedział dr. Trylowski w swem czasopiśmie zagładę kopcowi Unji lubelskiej, a czuć się musi na siłach do przeprowadzenia swej groźby, skoro tak serdecznie, szczerze, po rusku grozi polskiemu społeczeństwu słowami: *„Do chrinu nam waszi wsi unii, a sej kopec, szczo jeho o taki rozumni, jak wy, wysypały nadi Lwowom je predmetom naszoi najhłubszoji nenawysty. Toi dumki je kożdyj Rusyn bez wyimku. Pryjde czas, szczo ruskij narid jeho roznese na wsi czotyry witry, abo wchrestyt jeho tak, jak jemu samomu schocze sia"*.

Zawsze uważaliśmy Rusinów za ludzi poważniej myślących i szukaliśmy przedmiotu ich nienawiści bezwarunkowo gdzieindziej, a w każdym razie prędzej w pobudkach moralno-etycznej i społecznej natury, aniżeli w kupie kamieni, zwanej kopcem. — Nie słyszeliśmy jeszcze nigdy z ust rozważnego Rusina słów oburzenia tak fanatycznego i poza granicę zdrowego rozsądku idącego, jak je usłyszeliśmy od *Hromady*. Jest jednak wszelka nadzieja, że i my i kopiec przetrwamy to „groźne" niebezpieczeństwo, a gniew dr. Trylowskiego zaszkodzi nam tyle, co ongi gniew burmistrza gdańskiego królowi polskiemu, w każdym razie takie oświadczenie rusko-radykalne dało nam poznać prawdziwe a dotąd ukryte dążenia tych panów.

Cenna spuścizna. Michał i Teodor Baltazar Stachowicze znani są w historji malarstwa polskiego jako wskrzesiciele sztuki na wskróś narodowej. Zmarły roku zeszłego w Rzeszowie sekretarz sądowy Teodor Stachowicz, pozostawił cenne zbiory swego ojca i dziada, które tem większą posiadają wartość, że cały szereg płócien Teodora Baltazara Stachowicza przedstawia starożytne zabytki Krakowa, które już uległy zniszczeniu. Po Michale Stachowiczu pozostało sześć większych płócien, między innymi „Natarcie pod Wiedniem" i „Wniebowzięcie" i 23 szkiców z pałacu biskupiego w Krakowie. Oprócz tego 72 płócien Teodora Baltazara Stachowicza, przedstawiających widoki Krakowa i najcenniejsze zabytki, jak kościoły i baszty przed zburzeniem i tak naprzykład ratusz krakowski (burzony w roku 1820), kościół św. Piotra i Pawła (zburzony po roku 1800), mury forteczne Krakowa (zburzone w roku 1826), kościół Dominikański podczas pożaru, pożar Krakowa w roku 1850; z płócien zaś historycznych „Przysięga Kościuszki", „Kościuszko pod Maciejowicami", „Pogrzeb Kościuszki", „Sobieski pod Wiedniem" i wiele innych. Cała ta bogata i nader ważna spuścizna, znajduje się w posiadaniu rodziny Stachowiczów w Rzeszowie, która obecnie zmuszoną jest zbiory te pozbyć i wszelkich bliższych szczegółów chętnie udzieli. Zwracamy na tę okoliczność uwagę szerszego ogółu, aby cenne pamiątki narodowe nie dostały się w ręce niepowołane.

Stare monety zdawkowe 10 centowe wychodzą z obiegu z dniem 31. grudnia rb. Przez rok 1897 i 1898 będą je przyjmowały jeszcze kasy i urzędy. Po dniu 31. grudnia 1898 tracą te monety zdawkowe wszelką wartość.

Maksymiljan Nordau, którego postać interesuje w tej chwili publiczność naszą dzięki wystawionej w poniedziałek jego komedji „Mam prawo kochać", jest żydem berlińskim i w ostatnich czasach zrobił się gorliwym syonistą. Przed kilku miesiącami mówiono nawet o jego zamierzonym przyjeździe do Lwowa na kongres partyjny. Syoniści tutejsi wysłali po poniedziałkowej premierze telegram gratulacyjny do Nordaua.

Temperatura. Barometr poszedł znacznie w górę. Wczoraj była najwyższa temperatura — 0·8°C., najniższa — 9·0°C.

Z Krakowa donoszą, iż rada szkolna krajowa wezwała posła na sejm i dyrektora krakowskiej miejskiej szkoły przemysłowej, Jana Rottera, aby albo zrezygnował ze stanowiska dyrektora szkoły, albo też złożył mandat do krakowskiej rady miejskiej, przyjęty wbrew wyraźnym postanowieniem §. 30. krakowskiego statutu miejskiego, postanawiającego, iż urzędnicy instytucyj, zostających pod zarządem gminy, nie mogą być radnymi miejskimi. W tej sprawie wysłany zostanie do Krakowa członek rady szkolnej krajowej Franke.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z dniem 1. grudnia r. b. w miejscowości Cmolas, powiat Kolbuszowa, ze zwykłym zakresem czynności. Do okręgu doręczeń tego urzędu należeć będą gminy Cmolas i Hadykówka, oraz obszar dworski Jagodnik.

Z Przemyśla otrzymujemy następujące pismo: W korespondencji z Przemyśla w nr. 327 z dnia 24. listopada 1896 r. w *Dzienniku Polskim* umieszczonej, w której autor zwięźle, dosadnie, a nadewszystko prawdziwie skreślił niektóre z tutejszych stosunków, zaszła tylko jedna pomyłka, płynąca niezawodnie z mylnego zrozumienia mojego oświadczenia, złożonego na posiedzeniu tutejszego komitetu przedwyborczego — która jakkolwiek mała, jednak czyniąca niezasłużony zarzut urzędnikom miejskim, zmusza mnie do niniejszego wyjaśnienia. W korespondencji tej bowiem podano, jakobym urzędnikom miejskim wydał nakaz wstrzymania się od wszelkiej agitacji wyborczej. Otóż na posiedzeniu komitetu przedwyborczego oświadczając, iż się uchylam od wszelkiej akcji wyborczej, wyraziłem tylko zdanie, iż akcja wyborcza powinna się odbywać swobodnie, a nie pod wpływem ustępującego magistratu, co do urzędników zaś żadnego zakazu nie wydawałem, był on bowiem zbyteczny, gdyż urzędnicy miejscy z własnego poczucia, świadomi swego stanowiska w ustroju gminy, w agitacji tej nigdy nie brali i nie biorą udziału.

Dr. *Aleksander Dworski.*

Pożar warsztatów kolei nadwiślańskiej. Z Warszawy donoszą, iż w warsztatach kolei nadwiślańskiej na Pelcowiznie powstał pożar, który ze względu na rozmiary należał do największych w ostatnich czasach. Pożar, o ile można przypuszczać, powstał wskutek wpadnięcia przez wybitą szybę iskry z parowozu do wnętrza zabudowań, zajętych na stolarnię. Rozpalona iskra, natrafiwszy na bardzo podatny materjał, niebawem spowodowała pożar, który ogarnął warsztaty, zapełnione odpadkami drzewnymi i deskami. Pomimo natychmiastowego ratunku służby miejscowej pod kierunkiem naczelnika stacji, pożaru w samym zarodku niepodobna było ugasić. Dopiero po przybyciu na miejsce trzech oddziałów straży ogniowej, po kilkogodzinnej ciężkiej pracy zdołano pożar umiejscowić i bliżej rozejrzeć się w stratach, które, o ile na razie ocenić było można, dosięgają poważnej sumy rs 150 000. Pożar zniszczył: małą stolarnię, modelarnię pod strychem, zawierającą wiele pięknych i cennych modeli, tudzież blacharnię. Nadto uległy spaleniu i zupełnemu zepsuciu cztery wagony. Pożar ugaszono o godzinie 10 zrana, w zgliszczach atoli ogień wciąż się tli. Z powodu spalenia warsztatów roboty przerwano.

Co robić można z węgla kamiennego? W Warszawie pod powyższym tytułem bardzo zajmujący odczyt wypowiedział prof. Br. Znatowicz. Mówił on o tych przetworach węgla, które otrzymujemy od chwili, gdy wskutek suchej destylacji węgla gaz z niego usunięto, a pozostał tylko koks, używany za opał w gospodarstwie domowem. Z pozostałości tej przy odpowiedniem postępowaniu chemicznem otrzymujemy najpierw dwa ważne produkty: wodę amoniakową i smołę gazową. Pierwszy produkt nie przedstawia obfitego materjału do rozbioru nie wiele więc o nim da się powiedzieć, za to drugi, tj. smoła, więcej przedstawia stron zajmujących, produkt ten bowiem jest źródłem niewyczerpanych bogactw, jakie nauka od lat czterdziestu zeń wydobywa. Ze smoły gazowej otrzymujemy szereg olejów zasadniczych, które znowu przez odpowiednie oczyszczanie i domieszki ciał obcych wytwarzają coraz to nowe produkty, mające dziś olbrzymie zastosowanie w życiu codziennem człowieka.

Naprzód więc ze smoły tej mamy oleje lekkie, pośrednie, ciężkie, olej antracenowy, wreszcie smołowiec, używany do smarowania dachów i do wylewania chodników w formie asfaltu. Oleje lekkie wydają benzol ciecz przezroczystą, bezbarwną, często używaną w gospodarstwie. Przez połączenie benzolu z właściwemi ciałami, otrzymujemy nitrobenzol o smaku gorzkich migdałów, dalej anilinę, źródło wszelkich barwników, stosowanych dziś w przemyśle farbiarskim, wreszcie rozanilinę posiadającą własność tworzenia soli kolorowych. Znany powszechnie fenol, kwas karbolowy, mający obecnie tak olbrzymie zastosowanie w medycynie, jako środek leczniczy i dezynfekcyjny, jest produktem, który chemja wydobyć potrafiła z olejów pośrednich smoły gazowej. Z fenolu wywiązuje się następnie nowy szereg produktów, a między innymi znany w farbiarstwie kwas pikrynowy, barwiący na kolor żółty. Z antracenu pod wpływem środków chemicznych powstają nowe ciała, które również posiadają własność barwienia.

W ogóle postęp w wynajdywaniu coraz to nowych barwników ze smoły gazowej wzmaga się w sposób zdumiewający. Dziś już barwniki te liczymy na setki i w miarę rozwoju metod, któremi nauka posługuje się przy analizach chemicznych, liczba barwników szybko powiększać się musi. Dzięki nauce i troskliwym poszukiwaniom badaczów, pracujących z całem poświęceniem i zapałem w laboratorjach chemicznych, obecnie przemysł nie posługuje się barwnikami roślinnemi, które są o wiele kosztowniejsze i nie zawsze w dostatecznej ilości dostępne dla potrzeb handlu i przemysłu, lecz barwnikami sztucznemi, wyprodukowanemi z kawałka węgla kamiennego.

Lecz nie na tem jeszcze koniec. Przez szereg przeróbek chemicznych z tej bryły czarnej otrzymujemy nadto i sacharynę, cały zasób pachnideł i woni, strączki wanilji, piżmo, gwałtowną truciznę, chininę, antipirinę, antifebrinę i wiele innych środków leczniczych dla dobra ludzkości, stosowanych obecnie przez medycynę.

Na zakończenie odczytu prof. Znatowicz w krótkich słowach objaśnił zebranym, skąd, według wyników najnowszych w tym względzie badań, w łonie ziemi znalazł się węgiel kamienny. Węgiel — to zabytek prastarych roślin, które kiedyś, przed tysiącami lat, wskutek wielkich katastrof zniknęły z powierzchni i skamieniały w łonie ziemi. Człowiek korzysta obecnie z tych skarbów i potęgą rozumu wydobywa z nich światło, ciepło, siłę, wonie i balsamy na cierpienia, którym słaby fizycznie organizm jego w rozwoju życiowym ulegać musi.

Zarobki z podróżnych. Sekretarz poselstwa angielskiego w Bernie poświęcił wolne godziny kwestji: ile też zysku przynoszą Szwajcarji 7637 hoteli, które wraz z t. zw. pensjami mieściły 82.000 łóżek. Kapitał, włożony w te przedsiębiorstwa, wynosi około 410 miljonów marek, przynoszących przeciętnie $7\frac{1}{2}$ procent rocznie, co równa się dochodowi $30\frac{3}{4}$ miljona. Podróżnych do hoteli szwajcarskich najwięcej wysyłają Niemcy, mianowicie 30,7 procent, drugie miejsce zajmuje Anglja, z której przybywa 20,7 procent ogólnej liczby turystów. Procent Szwajcarów wynosi jeszcze mniej, bo tylko 18,9, Francuzów — 10·8, Amerykanów — 6,8, reszta przypada na inne kraje. Obsługą tej masy hoteli zajmuje się 26 810 osób, które razem pobierają 6,150 000 marek wynagrodzenia rocznego; przeciętnie na każdą z nich przypada 320 marek.

Ze statystyki Poznania. Ostateczny rezultat spisu ludności z d. 2. grudnia 1895 r. przedstawia się, jak następuje: Zamieszkanych domów naliczono 1857, namiotów, strzech i statków 79, zwyczajnych gospodarstw 13 810, mężczyzn samotnych, prowadzących własne gospodarstwo 336, kobiet 613, zakładów 135. Ogółem naliczono mężczyzn 35.474, kobiet 37 756; 73 230 mieszkańców, w tem osób wojskowych 4265. Ewangelików naliczono 12 352, kobiet 11 393, katolików mężczyzn 20.211, kobiet 23.384, żydów mężczyzn 2877, kobiet 2933; nadto 22 baptystów, 1 metodystę, 1 anglikanina, 26 starokatolików, 3 dysydentów i 31 sekciarzy, wreszcie 4 osoby, które niewyraźnie podały swoje wyznanie i jednego starokatolika.

Znowu Zeitung. Z Rzymu donoszą: Krawiec Zeitung, który przed kilku laty, ukryty w skrzyni, odbył podróż z Wiednia do Paryża jako posyłka frachtowa, wczoraj w pace, opieczętowanej i zaadresowanej do introligatora Andersena, przybył do Wiednia. Pakę tę odesłano na urząd celny, gdzie ją, ponieważ wydawała się podejrzaną, otworzono. Na dnie paki leżał przykryty jakimś obrazem, Zeitung. Gdy obraz przykrywający Zeitunga usunięto, wstał on natychmiast i począł między urzędników rozdawać swe karty wizytowe. Po krótkiem przesłuchaniu odesłano go do szpitala, gdyż był bardzo osłabiony. Zarząd kolejowy ma wnieść przeciw niemu skargę o zbrodnię oszustwa.

Z Berlina do Wiednia jedzie się na Tłumacz. Musi być tak a nie inaczej, skoro w pokuckiem miasteczku Tłumaczu pewien p. R. Martini, osobnik *von draussen*, dał w sali kasynowej przedstawienie, którego anons zaczyna się od słów: „W przejeździe z Berlina do Wiednia!" W programie, który nam nadesłano jako próbkę „przejezdnej" polszczyzny, czytamy: „W salonie w Casino wielki varieté wieczorem wykonany przez nader ulubionego duetu. Mister Martini: „Modnego Salonu". Malabrist z assistencyją Mis Anica. Wszystko specialne Isiej Rangi. Na końcu: „Ognio plujący diabeł". Dla oddania hołdu prawdzie notujemy, że afisz ten wyszedł z drukarni S. Glassa w Zaleszczykach. Widocznie i Zaleszczyki leżą na drodze pomiędzy Wiedniem a Berlinem.

Przeciwko brodom. W rozmaitych miastach niemieckich odbyły się niedawno zjazdy golarzy, na których przyjęto równobrzmiącą rezolucję, zakazującą tak pryncypałom jak pomocnikom zapuszczania zarostu, gdyż — tak uzasadniono rezolucję — nie trzeba dawać złego przykładu... klienteli.

Z Berlina piszą nam pod dniem 20. bm.: Na dzisiejszem zebraniu Koła sejmowego polskiego wybrani zostali: Prezesem radca Stan. Motty, wiceprezesem hr. Marceli Żółtowski z Czacza, sekretarzami: ks. patron Wawrzyniak, Karol Szczaniecki. Do komisji parlamentarnej oprócz prezesa: ks. prałat Jaździewski, dr. Szuman, zastępcami: Czarliński, ks. kan. Neubauer. Do konwentu seniorów: prezes p. St. Motty. Do komisji szkolnej: ks. patron Wawrzyniak, petycyjnej: radca dr. Mizerski, budżetowej: ks. prałat dr. Jaździewski, rugów: dr. Dziorobek.

† Leopold Lewandowski, znany kompozytor niezliczonej ilości tańców, zmarł 22. b. m. w Warszawie. Urodzony w 1831. roku, syn lekarza woj-

---

(52)

CZARNY DJAMENT.

Napisał

JEAN AICARD.

POWIEŚĆ.

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Odrzuciła w tył głowę, a wzrok jej płonął.

— To się pokaże później — powtórzył Guy łagodnie, uwalniając rękę z jej uścisku. — Przyjdzie chwila, w której pani poznasz prawdziwy stan rzeczy, chwila, w której nie będziesz już dzieckiem.

Nora zaczęła się znowu niecierpliwić.

— Na razie — rzekł nagle Guy — ojciec pani postanowiwszy sobie rozpocząć nowe życie, udzielił dymisję pannie Marcie i panu Gotfrydowi.

Nora podniosła się, oko jej zabłysło radością, wyciągnęła przed siebie obie rączki, jak dziecko, które chce uchwycić jakąś błyskotkę.

— Czy to prawda? — szepnęła.

— Prawda — odparł Guy, powstając.

— Oh, nareszcie! — westchnęła — A więc..

— A więc co?

— A więc, zapewne, zanosi się na wielką zmianę.

— To nie wszystko jeszcze. Ojciec pani, sądząc, iż mogę się pani na coś przydać, pani, panno Noro, prosił mnie, abym przez jakiś czas tutaj pozostał.

Oczy Nory zabłysły jakby snopem iskier... Obie rączki oparła na jego lewem ramieniu, ściskała go niemi silnie, jakby się obawiała, aby jej się nie wymknął.

— Czy to prawda?

— Jeżeli się pani na to zgodzisz — ciągnął Guy dalej, a ona słuchała zapatrzona w niego jak w obrazek święty — zastąpię pani, bez porównania lepiej, Martę i Gotfryda. Będziemy pracowali razem.. Będziemy rozmawiali wiele... Sprobuję wykładać pani moje teorje o wielu rzeczach, o książkach, o życiu. Będziemy też mogli wspólnie zajmować się muzyką.. Zaprawdę, nauczycielem pani będzie twój stary przyjaciel.. Cóż pani na to powiesz, panno Noro?

Zaledwie Guy wymówił ostatnie słowa, Nora, szybkim ruchem wskoczyła na fotel, stanęła na nim i stąd zapominając o swej powadze wielkiej damy, zarzuciła Guyowi ręce na szyję, wydając okrzyki radości zmięszane z wybuchami śmiechu, jakby szczęście przyprawiło ją o szał jakiś, całowała jego włosy, czoło, oczy, brodę, szyję zamykając mu rączką usta, gdy chciał ją uspokoić. Tak samo okazywała swoją radość i miłość Guyowi, jak niegdyś okazywał jej swą radość Jowisz, gdy powrócił z wygnania.

— Co za szczęście, co za szczęście! — powtarzała i za każdym razem obsypywała go coraz nowemi pieszczotami.

Wśród tych objawów czułości Guy zdumiony, z włosami rozczochranemi, z pomiętym kołnierzykiem, czuł się nadzwyczajnie szczęśliwym, choć trochę niespokojnym, gdyż już przeczuwał, że rola kochanego i zakochanego profesora wobec podobnej uczennicy nie była bardzo wygodną i mogła się stać albo śmieszną, albo niebezpieczną.

Nareszcie puściła swą zdobycz i zaczęła klaskać w ręce, wciąż stojąc na fotelu, a potem śmiać się szalenie, widząc Guya zupełnie zbitego z tropu.

— Oh, jaki pan teraz jesteś komiczny! — zawołała.

Guy zaczął się śmiać również.

— Dwa grzyby w barszcz nie zdawałyby się zawiele, moja Noro, ale nie należy przecież w ten sposób, jak przed chwilą, postępować ze swoim poważnym, starym profesorem.

— A to dlaczego? — zapytała.

— Zejdźno pani z łaski z pozycji, jaką zajęłaś: proszę o zawieszenie broni. Pomówimy na świeżem powietrzu. A zatem... zejdź pani z fotelu.

— A gdybym nie chciała?

— Usłuchaj mnie pani, tak należy.

— Nie! — rzekła, wiedziona tym razem wrodzonem uczuciem oporu i przyjmując minę buntowniczą.

Guy zrozumiał to dobrze. Była to dzikość, która wysępowała na jaw. Nora podobną była do tych oswojonych zwierząt, które, nie myśląc nic złego, drapią i gryzą swego pogromiciela z czułości, a kończą tem, że pewnego pięknego dnia pożerają go.

— A więc — rzekł zimno — wiem, co mi pozostaje uczynić, Noro.

— Cóż takiego?

— Pójść poprostu tą samą drogą, którą poszedł sobie Gotfryd.

Nora, usłyszawszy to, zeszła w milczeniu z fotelu i usiadła na nim z miną bardzo zafrasowaną.

— Powiedz mi pan teraz — zaczęła po chwili — dlaczego nie wolno okazywać nadal panu mej radości, skoro jestem tak zadowoloną?

I nie czekając odpowiedzi Guya, dodała tonem naturalnym i bardzo smutnym:

— To takie dziwne, takie dziwne! Po raz pierwszy w życiu czułam się zupełnie szczęśliwą!

Na te słowa serce zabiło silniej w piersi Guya. Rzucił się przed Norą na kolana i zawołał tonem pełnym czułości:

— To było po raz pierwszy, Noro? I cóż ci powiem?.. To dobrze, to bardzo dobrze!

Uchwycił obie jej rączki i zaczął je całować gorąco. Żałował teraz tego, iż ją zganił.

— Mimo to jednak na przyszłość, Noro, nie należy tak postępować.

— Ale dlaczego? Dlaczego? — zapytała z lekkim odcieniem niecierpliwości.

Guy cichym głosem, prawie zamierającym, którego dźwięk nie wprawia w drżenie fal powietrznych i który brzmi tak serdecznie w głębi serca, odparł:

— Dlatego, że cię kocham.

Zadrżała, podniosła główkę do góry i rączkę położyła na głowie Guya, jak to czynił ongi, pieszcząc Jowisza.

— Ah — rzekła wzdychając.

— A teraz — zapytał — czy zechcesz pani, abym był twoim nauczycielem?

— O tak! — odparła.

— A więc — ciągnął dalej nauczyciel, klęcząc jeszcze przed swoją uczennicą — powiem ci, moja droga Noro, jaki będzie program naszych lekcyj. Będzie to stosownem zakończeniem tej pierwszej konferencji. Zechciej sobie dobrze zapamiętać wszystkie jego punkty.

— A jakim jest ten program?

— Zawiera się w trzech słowach. Uważaj pani dobrze; nie jest on wprawdzie łatwym i wygodnym do wykonania, ale spróbujemy. Oto one: *Być dobrą. Kochać. Słuchać.*

— Jestem tego tylko pewną, iż pana kochać będę — odparła Nora z naiwnością dziecka.

— A potem należy mnie słuchać.. A jeżeli pani będziesz mi posłuszną, to tem samem, mam nadzieję, będziesz i dobrą.

Oparła główkę na ramieniu klęczącego Guya. Przyłożyła usteczka tuż do jego ucha i jakby w pocałunku, szepnęła:

— Będę dobrą... będę posłuszną.. kocham pana.

Ani na chwilę nie pomyślała o tem i nie znajdowała tego niewłaściwem, że Guy zamieszka u nich w domu; nie pytała się o to, czy uwiadomił o tem jej ojca, czy też czynił wszystko bez jego wiadomości. Takie myśli nie przychodziły jej wcale do głowy,

(Ciąg dalszy nastąpi).

polskich, wstąpił w 17. roku życia do orkiestry teatru Wielkiego, a po kilku latach został kapelmistrzem muzyki antraktowej w teatrze Rozmaitości, którą kierował następnie przez lat 40 blisko. Orkiestra jego grywała na wszystkich balach i zabawach warszawskich, wykonując głównie utwory swego popularnego kapelmistrza, zwanego powszechnie „polskim Straussem.“ Kompozycje jego, których pozostawił kilkaset, głównie mazury, oberki i kujawiaki, grywane i lubiane były w całej Europie, od Petersburga po Monte Carlo.

„Ruslan“. Zapowiedziany organ stronnictwa ruskiego, grupującego się w nowozawiązanem stowarzyszeniu politycznem pod nazwą „Ruske katolicki związek“, wychodzić będzie jako pismo codzienne formatu *N. Fr. Presse* od 14. grudnia. Redakcję będzie podpisywać p. Baranowski, inżynier wydziału krajowego, głównymi współpracownikami politycznymi będą posłowie Barwiński i Wachnianin. Projektowane jest również założenie ruskiego kasyna dla inteligencji tej barwy, co wspomniany dziennik.

Hotel Żorża, jeden z największych gmachów we Lwowie, przytykający z trzech stron do ulicy Krętej, placu Marjackiego i ulicy Akademickiej, ma być na wiosnę zburzony. Na jego miejscu stanie nowy gmach.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni wyjechał wczoraj pociągiem pospiesznym o godzinie 3. po południu do Wiednia. W poniedziałek bawił hr. Badeni kilka godzin w Rzeszowie, skąd do Lwowa powrócił wczoraj rano.

Mam prawo kochać. Jak bardzo inaczej wyglądają w życiu epilogi takich zawikłań dramatycznych, jakie wprowadził do swojej komedji Nordau, świadczy zdarzenie, wynotowane z wczorajszego raportu policyjnego. Robotnikowi kolejowemu, p. P., uciekła żona z nieznajomym kochankiem, okradając w dodatku męża na kilkaset guldenów. Bohater Nordau'a znalazłszy się w takiej sytuacji, byłby może wygłosił olbrzymi monolog, naszpikowany komunałami, albo wogóle popełnił coś krańcowo banalnego; p. P., człowiek z krwi i kości, postąpił sobie zupełnie inaczej: zgłosił się w biurze inspekcji policji z prośbą, aby niewierną żonę wyśledziła i odstawiła do domu.

P. Amfiteatrow w Warszawie. *Słowo* warszawskie pisze: Bawi od paru dni w Warszawie, w powrocie z Rzymu do Petersburga, p. Amfiteatrow, utalentowany publicysta i dramaturg rosyjski, autor głośnych, przed dwoma laty opublikowanych listów z Bułgarji, które wywołały, rzec można, przewrót w zapatrywaniu się społeczności rosyjskiej na stosunki i sprawy bułgarskie. P. Amfiteatrow pisuje w dzienniku *Nowoje Wremia* fejletony i korespondencje, podpisując je pseudonimem *Old Gentleman*. Zatrzymał się on w mieście naszem dla zaznajomienia się z tutejszymi ludźmi i stosunkami.

---

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego oddziału Tow. gospodarskiego galicyjskiego, odbędzie się w niedzielę d. 6. grudnia br. o godz. 3½ popoł. w sali obrad komitetu Tow. gospodarskiego przy ulicy Słowackiego l. 8.

* **W Kole literacko artystycznem** odbędzie się w sobotę d. 28. bm. drugi z rzędu raut Koła, w którym weźmie udział artysta krakowski p. Kotarbiński.

Składki na cele użyteczności publicznej i t. d. redakcja.

Dla oficjalisty pokąsanego przez wściekłego wilka nadesłał p. Konstanty Ludwig z Drohobycza, zebrane z drobnych składek 4 zł.

Sztuka ormjańska w Polsce.

Lwów 25. listopada.

Temat powyższy omawiał przed kilku dniami w tutejszem towarzystwie historycznem, a wczoraj w Czytelni katolickiej prof. Jan Bołoz Antoniewicz, jeden z najznakomitszych u nas znawców sztuki, a pierwszorzędna powaga w zakresie renesansu. W ostatnich czasach poświęcił się prof. Antoniewicz badaniom zabytków sztuki ormjańskiej w naszym kraju i po raz pierwszy zestawił je w zaokrągloną krytyczną całość. Omawiany przez siebie przedmiot podzielił prelegent na poszczególne gałęzie, obejmujące architekturę, malarstwo, rzeźbę i ornamentykę. Najwybitniejszym zabytkiem z dziedziny architektury jest katedra ormjańska we Lwowie, stanowiąca ze swojemi krużgankami, szeregiem kapiteli i cmentarnem podwórzem, jeden z najbardziej malowniczych zakątków w naszem mieście. Zachowane do dziś napisy we wnętrzu katedry, sądząc z formy liter, odnieść należy do XV. w. (dat nie ma), szczegóły architektoniczne zaś wskazują, że katedra dzisiejsza jest identyczna z tą, o której dochowały się wzmianki w aktach kościelnych, a która miała być zbudowaną pomiędzy r. 1372 a 1390 przez niejakiego Dorę lub Dörę, Ślązaka. W ten sposób katedra ormjańska uchodzić może za najstarszy kościół we Lwowie i powstała w czasach, w których budownictwo lwowskie posługiwało się wyłącznie siłami technicznemi ze Śląska, czego ślady nosi na sobie późniejsza nieco katedra łacińska i kaplica Boimów.

Dora był jednak tylko technicznym wykonawcą, który nie miał wiele wspólnego z artystycznym pomysłem, gdyż sam typ kościoła jest wybitnie ormjański, zupełnie odmienny od typu wszystkich innych kościołów we Lwowie i w całej w ogóle wschodniej Polsce. Prelegent opisuje dokładnie charakter katedry, uwzględniając fakt, iż część jej za kasalnicą jest o wiele nowszą, pochodzi bowiem z rekonstrukcji, dokonanej w połowie w. 17. Trzy paralelne nawy, na jakie katedra jest podzieloną, a z których dwie: po prawej i lewej stronie wielkiego ołtarza, są tak wąskie, iż mogą służyć tylko jako nyże dla naczyń kościelnych, odpowiadają zupełnie założeniu wschodnich kościołów. Przytem posiada katedra formę ormjańskiego krzyża, który się tem różni od łacińskiego i greckiego, że ramiona jego dolne i boczne są równe. Kopuła przebudowana została w 16 w. zacierając w znacznej części ormjański charakter, który uwydatniła się przedewszystkiem lekkim, elastycznym motywem dachu, wyskakującego ku górze nagle jak rakieta. Typowe takie dachy ormjańskie oglądać można było do niedawna na kilku starych domach w Jazłowcu i Śniatynie, a jeden taki dach zachował się jeszcze do dziś w Suczawie. Smukłość ich miała tę złą stronę, że nie można było stawiać wielkich budowli, których też historja architektury nie zna wcale. Stąd pochodzi fakt, że np. w Ecmiadzinie (nazwa ta znaczy tyle co pięć kościołów) w Armenji zamiast jednej katedry dużej postawiono kilka mniejszych kościołów.

Równocześnie prawie z katedrą lwowską powstały dwa ormjańskie kościoły w Kamieńcu Podolskim, z których jeden zamieniony został w r. 1840 na kaplicę prawosławną, a drugi jest dziś łacińskim kościołem Panny Marji. Dokument fundacji pierwszego z tych kościołów, zbudowanego pod wezwaniem św. Mikołaja, jest najstarszym po ormjańsku pisanym w Polsce dokumentem i ogłoszony został niedawno przez wiedeńską akademję umiejętności. Oba kościoły straciły na pierwotnym charakterze wskutek rekonstrukcji, jednakże typ ormjański dość silnie zachował się w nich do dzisiaj. Tyle co do architektury. Malarstwo ormjańskie do niedawna jeszcze nie istniało dla historji sztuki, a prof. Strzygowski z Gracu był ostatnim, który przeczył jego istnieniu. Prelegent wykazuje, iż już w 13 i 14. wieku książkowe malarstwo u Ormjan polskich rozwijało się obok malarstwa kościelnego, którego najwspanialszym zabytkiem jest sławny obraz cudownej Matki Boskiej ormjańskiej w Kamieńcu, wykazujący ogromne poczucie artyzmu u twórcy. Kiedy ten obraz powstał, nie jest stwierdzonem. Dr. Antoni Rolle, który opisywał jego burzliwe wędrówki do Lwowa i z powrotem, twierdzi, iż na wschodzie istniał już w 10. wieku, a do Kamieńca przybył w 13. Prof. Antoniewicz powołując się na gotyckie kształty liter, tworzących napis, przypisuje mu najwyżej połowę wieku 15. a nawet przypuszcza wpływ renesansu. Prócz cudownej Matki Boskiej przechowały się zabytki malarstwa z w. 16. i 17. w kościele w Haczkadar pod Suczawą — wiek 18. zatracił już typ ormjański.

Rzeźba, nieznana zupełnie na wschodzie, ogranicza się wśród Ormjan polskich do płasko rzeźbionych kamieni, świetnie natomiast objawia się ormjańskie rasowo stylowe poczucie w ornamentyce, która przechowała się w manuskryptach i na płytach grobowych. Te ostatnie posiadamy we Lwowie obok katedry, dokąd przeniesione zostały z nieistniejącego dziś kościoła ormjańskiego za placem Gołuchowskich. Na epoce Sobieskiego urywa się narodowa odrębność Ormjan w Polsce i rozpoczyna się pierwsza faza procesu asymilacyjnego, co wraz z nim i sztuka ormjańska, zakażona barokiem i roccoco (ślad tego ostatniego zachował się w ołtarzu kościelnym w Żwańcu na Podolu) traci swój samodzielny charakter. W połowie XVIII. w. akta, pisane w języku ormjańskim, należą już w Polsce do rzadkości. *A. C.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Czarodziej z nad Nilu“, opera komiczna w 3 aktach Wiktoryna Herbert'a; jutro w piątek po raz drugi „Mam prawo kochać“, komedja w 4 aktach Nordau'a; w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: Rozpocznie „Apoteoza Adama Mickiewicza“; zakończy „Mazepa“, tragedja w 5 aktach Juljusza Słowackiego; wieczorem o godzinie pół do 8 „Czarodziej z nad Nilu“; w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 7 odsłonach Wł. L. Anczyca; wieczorem o godzinie pół do 8 „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Fr. Smetany; w poniedziałek „Żołnierz królowej Madagaskaru“, komedja w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego.

P. Adam Didur, basista znany lwowskiej publiczności z estrady koncertowej po dwuletnich studjach w Medjolanie rozpoczął karjerę artystyczną z nadzwyczajnem powodzeniem. W Freviglio, gdzie śpiewał w październiku podczas pożegnalnego występu we „Fauście“, obsypano go kwiatami, wręczono kilku podarunków, a nadto u wyjścia zebrana publiczność pożegnała artystę serdecznemi okrzykami. Po tak znakomitym sukcesie, został p. Didur jak to donosi medjolański *Przegląd teatralny* natychmiast angażowanym do Padwy, gdzie śpiewa obecnie z również znaną nam sopranistką p. Biondelli, w grudniu zaś udaje się do Aleksandrji w Egipcie, gdzie został angażowanym na sezon zimowy, poczem jeżeli mu stosunki pozwolą, da się słyszeć na wiosnę we Lwowie.

Ostatnie wiadomości.

Preliminarz budżetu funduszu krajowego na rok 1897 został już przez wydział krajowy ułożony. Na pokrycie niedoboru w funduszu krajowym preliminuje wydział krajowy pobór dodatków do podatków bezpośrednich w wysokości uchwalonej na r. b., tj. dla Galicji wschodniej i zachodniej po 61 ct., zaś dla ks. krakowskiego po 47 ct od 1 złr. tychże podatków.

Do preliminarza na r. 1897 wstawił wydział krajowy kwotę 1,400 000 złr na spłatę reszty ostatniej z dawnych pożyczek, mianowicie z r. 1891. Kwotę 75.000 złr. uzupełniono dotychczasową dotację kasy krajowej do wysokości jednego miljona. W ten sposób zamknięty preliminarz na r. 1897 wykazuje zwyżkę kasową w sumie 26 000 zł.

Uroczyste otwarcie kolei Tarnopol-Kopyczyńce.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Tarnopol 25 listopada. Z powrotem z Kopyczyniec do Tarnopola pociąg wiozący gości nie zatrzymywał się dłużej na stacjach; do Tarnopola przybył o godz. w pół do 6 wieczorem. Na godzinę 6. zapowiedziany był bankiet, urządzony przez radę zawiadowczą kolei wschodnio-galicyjskich. W pięknej i obszernej sali ratuszowej zebrało się przeszło 80 osób. Miejsce honorowe zajął minister kolei żelaznych Guttenberg, z prawej strony namiestnik ks. Sanguszko, z lewej jenerał huzarów Farkasz. Z gości wiedeńskich wzięli udział szef sekcyjny w ministerstwie kolejowym Wittek, radca sekcyjny Doppler, radca dworu dr Ostheim radca rządu Schwarz, wicesekretarz ministerjalny Roesig, inspektor Michałowski, sekretarz ministra hr. Saruthein; dalej z dygnitarzy krajowych zastępca marszałka p. Antoni Jaxa Chamiec, wiceprezydent kraj. dyrekcji sekretarz Korytowski, dyrektor poczt radca dworu Seferowicz, dyrektorowie ruchu kolei państwowych radcy dworu Deyma, Wierzbicki i Koloswary, prezydent sądu tarnopolskiego radca dworu Krynicki, radca namiestnictwa Morawetz; z obywatelstwa okolicznego Władysław hr. Baworowski, Adam hr. Gołuchowski, Mieczysław hr. Borkowski, August hr. Łoś, Jerzy hr. Borkowski i wielu innych. Galerję zajęła pleć piękna z wyższych sfer towarzyskich. Kiedy kieliszki napełniono szlachetnym St. Marceaux, rozpoczął się szereg toastów. Pierwszy toast wzniósł prezes rady zawiadowczej wschodnio galicyjskich kolei Władysław hr. Baworowski na cześć cesarza; następnie toastowali Adam hr. Gołuchowski na cześć ministra Guttenberga, minister Guttenberg w dłuższem przemówieniu na pomyślność kraju i wydziału krajowego; Juljusz hr. Korytowski imieniem rady zawiadowczej na cześć namiestnika ks. Sanguszki; August hr. Łoś na cześć szefa sekcji Wittka; Wittek na pomyślność kolei wschodnio-galicyjskich w ręce prezesa rady zawiadowczej Władysława hr. Baworowskiego, wiceprezesa Adama hr. Gołuchowskiego i reprezentanta wydziału krajowego w radzie zawiadowczej hr. Augusta Łosia; Mieczysław hr. Borkowski na cześć armj; radca dworu dr. Ostheim na pomyślność miasta Tarnopola; burmistrz miasta p. Łuczakowski na cześć gości; minister Guttenberg na cześć pań polskich, wśród których na raucie u ordynatów Czarkowskich spędził — jak się wyraził — nader przyjemne chwile; radca dworu dr. Ostheim na cześć zarządu budowy kolei; kierownik budowy kolei nadinspektor Kosiński imieniem urzędników zarządu budowy na cześć ministra Guttenberga; ostatni toast, który wywołał w zebraniu ogólny aplauz, wzniósł szef sekcyjny Wittek „kochajmy się.“ P. Wittek w toaście po niemiecku wygłoszonym podniósł, że w kraju naszym przy końcu każdego zebrania towarzyskiego jest zwyczajem wznosić toast w słowach, wyrażających uczucie i nader ciepłą serdeczność, jak mało który naród potrafi. Wychodząc z założenia, że kraj nasz łączą z całością państwa szczere i życzliwe stosunki, że się zawsze wzajemnie dobrze rozumiemy, prosił p. Wittek zebranych, aby mu, jakkolwiek nie jest synem tego kraju, pozwolono wznieść toast „kochajmy się“. Ostatnie słowa wypowiedział p. Wittek po polsku. Toast ten powitano hucznymi oklaskami, w których przyjęły udział także zebrane na galerji panie. Mowcy dziękowano za ten dowód życzliwości.

Toast ten wywołał tem przyjemniejsze zdziwienie, zwłaszcza, że p. Wittka, słusznie czy niesłusznie posądzano o niezbyt wielkie sympatje dla Polaków.

Po bankiecie udał się p. Wittek na galerję, pożegnał się z paniami, wręczając przy tej sposobności hr. Władysławowej Baworowskiej piękny bukiet.

* * *

Tak podróż do Lwowa, jak i powrót nastąpił osobnym pociągiem, złożonym z samych wozów salonowych. Do Lwowa przybyliśmy o godzinie wpół do 1. w nocy. Po krótkiem zatrzymaniu się we Lwowie odjechał minister ze świtą tym samym pociągiem wprost do Wiednia.

Rada państwa.

Na onegdajszem posiedzeniu rady państwa dokonano wyboru członków i ich zastępców do centralnej komisji dla podatku gruntowego. Z Galicji wybrani: dla okręgu **lwowskiego**: członkiem p. Dawid Abrahamowicz, zastępcą ks. Pastor; dla okręgu **tarnopolskiego**: członkiem hr. Piniński, zastępcą prof. Wachnianin; dla okręgu **krakowskiego**: członkiem p. Edward Jędrzejowicz, zastępcą p. Potoczek.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 25. listopada (*Z izby posłów*). W ciągu obrad nad przedłożeniem o podwyższeniu płac urzędniczych, p. **Dipauli**, jako mowca przeciw przedłożeniu, przyznaje, że pewnym kategorjom stanu urzędniczego trzeba coś zrobić, ale nie zgadza się na przedłożony projekt, ani na termin wniesienia tegoż.

Mowca wykazuje bezużyteczność ustawy, jeżeli równocześnie, wobec powiększenia wydatków, niema niezbędnego pokrycia.

Mowca dziwi się, że minister skarbu czyni podwyższenie płac zależnem od ściśle określonych podatków i najzupełniej to rozumie, że minister nie chce na pokrycie użyć nadwyżek kasowych.

Wobec przygnębienia, panującego we wszystkich stanach zawodowych, mowca zaleca jak największą oszczędność i sądzi, że rząd powinien wnieść nowy projekt podwyższenia płac urzędniczych z uwzględnieniem czterech najniższych klas rangi, ale równocześnie postarać się o realne pokrycie powstających stąd wydatków. Tymczasem zaś należy przerwać dyskusję nad obecnem przedłożeniem. Mowca zaleca w końcu przyjęcie swego projektu.

P. **Promber** zwraca uwagę na podniesienie się cen artykułów żywności w ostatnich 23 latach i żąda podwyższenia dodatków aktywalnych dla urzędników w Bernie i Ołomuńcu. Mowca zwraca prócz tego uwagę na ustawę o emeryturze urzędników, którą uchwalono wobec spodziewanego podwyższenia pensyj urzędników. Mowca ma nadzieję, iż ustawę przyjmie także izba panów, albowiem nie wątpi o przyjaznem jej usposobieniu dla urzędników.

Wiedeń 25. listopada. (*Z izby posłów*). Wśród dyskusji nad ustawą urzędniczą oświadczył prezydent, że hr. **Badeni**, nie mogąc z ważnych powodów pozostać do końca posiedzenia, prosi o głos dla odpowiedzenia na interpelację lewicy. Wśród naprężonej uwagi izby złożył hr. Badeni następujące oświadczenie:

„Aż tej chwili nie posiadam jeszcze oficjalnej wiadomości, czy starosta Schafgotsch w Feldkirch z okazji konstytuowania się katolickiego związku nauczycielskiego dla Vorarlbergu w istocie wypowiedział taką mowę, jak to twierdzą interpelanci na zasadzie sprawozdań dziennikarskich.

Gdyby przytoczony fakt miał się okazać prawdziwym, oświadczam, iż urzędowego wystąpienia starosty na wymienionem zgromadzeniu nietylko nie mógłbym pochwalić, lecz przeciwnie musiałbym je zganić w sposób jak najbardziej stanowczy (*oklaski*).

Pominąwszy to, iż wymieniony urzędnik w danym wypadku nie miał żadnego upoważnienia, a zatem nie był uprawniony do wygłaszania takiego przemówienia, stoi rząd bezwarunkowo na tem stanowisku, że urzędnicy polityczni zostają w służbie ogółu w wypełnianiu swych obowiązków służbowych powinni nietylko unikać stanowiska stronniczego, lecz jedynie postępować ściśle wedle ustawy i w myśl danych im wskazówek. (*Oklaski*).

Stosownie do tego zapatrywania zarządziłem już wczoraj co potrzeba, a prócz tego nie omieszkam odpowiednio pouczyć władze krajowe, aby na przyszłość zapobiedz podobnym wypadkom“ (*żywe oklaski*).

Lewica przyjęła tę odpowiedź z wielkiem zadowoleniem.

Wybitny członek lewicy oświadczył mi, iż hr. Badeni dał odpowiedź zarówno lojalną jak politycznie zręczną, nie wdając się w *meritum* rzeczy, a tylko jasno potępiając fakt, że starosta na własną rękę bawi się w politykę, to też posłowie niemiecko czescy po tej odpowiedzi natychmiast uchwalili cofnąć wniesiony w tej samej sprawie wniosek nagły.

Następnie prowadzono dalej dyskusję o ustawie urzędniczej.

Min. **Biliński** powtórzył oświadczenia złożone w komisji i z wielką szczerością przestrzegał izbę, by przez uchwalenie 1. lipca jako terminu wejścia w życie ustawy nie udaremniła dobrych zamiarów rządu, który przecież nie może przedłożyć ustawy do sankcji nie mając pokrycia na wymieniony w niej wydatek.

Po wyborze jeneralnych mowców pp. **Beera** i **Piętaka** odroczono dyskusję do dzisiaj.

P. **Nitsche** imieniem secesjonistów z lewicy złożył oświadczenie, że ze względu na zadawalające wyjaśnienie hr. Badeniego cofa wniesiony na początku posiedzenia nagły wniosek.

Wiedeń 25. listopada. (*Z izby posłów.*) Dziś złożono na stole prezydjalnym sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu państwa i ustawie finansowej na rok 1897. Następnie przystąpiono w dalszym ciągu do przerwanej wczoraj dyskusji nad regulacją płac urzędników państwowych.

Jeneralny mowca przeciw tej ustawie p. **Brzorad** wystąpił przeciw łączeniu tej sprawy z kwestją zamierzonego podniesienia podatku od piwa i oświadczył, że przedłożenie rządowe powinno było ograniczyć się tylko do powiększenia płac urzędników najniższych kategoryj.

Wiedeń 25. listopada. (*Z izby posłów.*) Izba postanowiła przejść do dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem o regulacji płac urzędniczych.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 25. listopada. Dzisiaj o północy powrócił ks. Ferdynand do Sofji.

Wiedeń 25. listopada. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem na otwarcie sesji sejmu węgierskiego do Budapesztu.

Berlin 25. listopada. Przy zaprzysiężeniu rekrutów marynarki w Kilonji powiedział cesarz Wilhelm: „Bez Boga i religji niema dyscypliny. Postępowaniem swojem przynoście zaszczyt mundurowi cesarza, nieprzyjaciela na razie niema się co obawiać.“

Berlin 25. listopada. Centrum naradzało się nad przedłożeniem marynarki i nie chce się zgodzić na podwyżkę etatu o 70 miljonów, lecz żąda zmniejszenia tej sumy. Jeżeli centrum przy tem obstawać będzie, przedłożenie nie uzyska potrzebnej większości parlamentu.

Kolonja 25 listopada. *Köln. Ztg* donosi z Akwisgranu: Obecny komisarz policyjny, były oficer, pobił w restauracji gości, wrzeszcząc: „Jestem Brüsewitz drugi, kto mnie obrazi, tego zabiję!“ Kelnerowi, który go chciał wyprowadzić, przeciął górną wargę i skopał go nogami.

Londyn 25. listopada. Jameson będzie w tych dniach wypuszczony z więzienia z powodu nadwątlonego stanu zdrowia.

Filipopol 25. listopada. Według doniesień z Konstantynopola, nie ustają tam aresztowania Turków. Między aresztowanymi znajduje się wielu duchownych. Pewien oficer tamtejszej marynarki, którego żona jest pochodzenia ormjańskiego, zbiegł za granicę.

Wiedeń 25. listopada. Z polecenia ministerstwa oświaty wykonał malarz Ajdukiewicz portret ministra Rittnera, przeznaczony dla znajdującej się w ministerstwie oświaty galerji portretów byłych ministrów oświaty.

Wiedeń 25. listopada. Według *Wiener Allg. Ztg.* dorożkarz Bauer cofnął swoją skargę przeciwko burmistrzowi Strobachowi.

Wiedeń 25. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej przyszło w sprawie dodatkowego *post factum* pozwolenia na podjęcie bieżącego długu 800 000 złr. i puszczenia w kurs części pożyczki 35-miljonów koron do skandalu.

Liberalny Brunner oświadczył, iż burmistrz Strobach zlekceważył sobie radę miejską, nie pytając się jej o pozwolenie, i postawił wniosek, wyrażający ostrą naganę dla burmistrza i wzywający go do złożenia godności.

Rozpoczęła się awantura, wzajemne wymyślania między antisemitami i liberałami, poczem liberalni opuścili salę, uniemożliwiając tym sposobem przyjście do skutku uchwały.

Liberalni postanowili nie przyjść i na następne posiedzenie, na którem ma się odbyć głosowanie.

Rzym 25. listopada. W Rzymie krąży pogłoska, że teściowie Folchiego nakłonili tegoż do powrotu na łono rodziny.

Księżniczka Elwira zamierza podobno na życzenie papieża złożyć śluby zakonne i wstąpić do jednego z włoskich klasztorów.

Hamburg 25. listopada. Strejk robotników portowych trwa dalej. W porcie robota ustała zupełnie. Obawiają się i strejku majtków.

Kalkutta 25 listopada. Widoki na żniwa poprawiły się wskutek deszczów w większej części dystryktów. Dłuższe trwanie deszczów odwróciłoby grożące niebezpieczeństwo wielkiej klęski głodowej.

Wiedeń 25. listopada. Według dzienników miejscowych zamierza ministerstwo kolei zaprowadzić na kolejach państwowych na próbę silniejsza, jak dotychczas, budowę wyższego toru (*verstaerker Oberbau*) według wzoru angielskich kolei. Pierwsza próba takiej budowy będzie między stacjami Wiedniem a Neulengbachem, długości 10 kilometrów.

Wiedeń 25. listopada. Na obiedzie, wydanym przez ambasadora rosyjskiego na cześć w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, byli między innymi obecni: arcyks. Otto z małżonką i austro-węgierski ambasador w Petersburgu ks. Liechtenstein.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni przybył tu dziś rano.

Budapeszt 25 listopada. Cesarz przybył tu dziś rano o godz. 5. min. 40.

Stambuł 25. listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisji, mającej się zająć reorganizacją żandarmerji na Krecie, delegaci tureccy zaprotestowali przeciwko przyjmowaniu do żandarmerji żołnierzy obcych narodowości. Zagraniczni *attachés* wojskowi obstawali jednak przy swoim zamiarze. Podpisany przez członków komisji protokół obrad będzie omawiany na dzisiejszem posiedzeniu rady ministerjalnej. Jutro odbędzie się w tej sprawie konferencja ambasadorów. Komisja kreteńska opuści Stambuł dnia 1. grudnia i odjedzie na Kretę.

Hamburg 25. listopada. Zebranie złożone z właścicieli i zarządców okrętów uchwaliło wszystkich tych robotników, którzy zgłoszą się do pracy najdalej do czwartku rano, przyjąć napowrót na dawnych warunkach, a wszystkich innych nie przyjmować więcej do pracy.

Majtkowie i robotnicy okrętów w Londynie uchwalili nie wypełniać żadnej pracy na okrętach przybywających z Hamburga.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 25 listopada

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 363 75, Węg. Kredyty 400 75, Anglobanki 154 —, Wiedeński „Bankverein“ 255 — Unjony 290 — Laenderbank 247·25, Sztacbany 349 75, Lombardy 95·—, Elbethale 270 50, Kolej północno-zachodnia 266·25, Tytuniowe 150 50, Rima 233 75, Alpiny 83 80, Renta majowa 101 30, Węg. renta koronowa 99·20, Losy tureckie 49 30, Marki niemieckie —·—.

Berlin 25 listopada. Giełda wczorajsza wieczorna: kurs końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 228 60 (364 15), Sztacbany 148 75 (349·31), Lombardy 40 90 (95 65), Disconto 206 —. Usposobienie mocne.

Frankfurt 25. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna, kurs końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 308·50 (364·09), Sztacbany 295·37 (348·97), Lombardy 33·50 (95·89), Laura 158 40, Harpener 166 —, Disconto 205 80. Usposobienie osłabione.

Przyjechali do Lwowa

dnia 25 listopada 1896 r

HOTEL ŻORZA. S. Jastrzębski z Krakowa. W. Górski z Różwienicy. M. hr. Tyszkiewicz z Brodów. M. hr. Piniński z Korzyłowiec. Z. Jordan z Wojniłowa. E. Münter z Stupienic. Dr E Krzyżanowski, H. Marcinkiewicz z Buczacza. G. Strawiński z Szydłowiec. B. Rozwadowski z Dolinian. J. Wachowicz z Sidorowa. E Koller z Przemyśla.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Artysta estetyk *Emil Dworzak*, ul Kilińskiego l. 2 (sklep dzienników)

Aparat parowy do gotowania kartofli, buraków i passy w całkiem dobrym stanie, z dwoma kotłami do przewracania po 2 korcy zawierające, jest tanie do sprzedania. *Bliższa wiadomość* w Biurze Plohna. 888

NA ZIMĘ
kaftaniki spodnie, skarpetki, pończochy, pończoszki dla dzieci, kamasze damskie, męzkie i dziecięce, rękawiczki, chustki na szyję, kamizelki włóczkowe i t. p. poleca po możliwie najniższych cenach 2077
JAN CHLEBOWNIK
ul. Halicka l. 4. obok kaplicy Boimów.

Pomocnik handlowy obeznany dobrze z czynnością piwniczną, potrzebny jest zaraz do handlu Mieczysława Musiała w Bełzie. 883

Piękne stołowe masło codziennie świeże netto 9 funtów za 4 złr. wysełam do każdej stacji pocztowej franco za zaliczką. Za dobroć tegoż i za zadośćuczynienie ręczę *Machnowski*, Słotwina koło Brzeska. 884

Odbywszy paroletnią praktykę w Wiedniu w Zakładzie pani Gröber, otwieram we Lwowie od 1. grudnia pracownię sukien damskich przy ulicy św. Michała, boczna od ulicy Kosciuszki l. 4, II. piętro pod firmą „Wanda". 886

Kto sobie życzy gospodarza od lat 16tu pracy w gospodarce, liczący lat 30 w teorji Dublan pod profesorem Pankowskim we wszelkich gałęziach, miłośnik koni rasowych, tudzież chowu bydła, poleca się na kontrolera lub ekonoma pod odpowiednimi warunkami przyjąć obowiązek kawalerski zaraz. Adres: restante R. E. W.

Junkerów

poszukuje się parę presse białych młodych i z dobremi chodami.

Wiadomość w administracji dóbr w Zatorze 2101 1—3

Kupuje i sprzedaje
w większych i w mniejszych ilościach rogacze, dziki, zające i wszelkiego rodzaju zwierzynę.
Michał Krzywda
handel zwierzyny
Lwów, Rynek liczba 40.

Znany z dobroci przez lekarzy polecony
KONIAK WŁOSKI
naturalny produkt z wina włoskiego dużą butelkę po zł. 1.25
sprzedaje
Jan Muszyński
Lwów, Rynek 40.
2 butelki na posełkę 5 klgr.

Rękawiczki
prawdziwe „Victoria" znane z dobrego gatunku i kroju, całe stebnowane na 4 agrafy 1 50 Rękawiczki ciepłe damskie, męzkie i dziecięce, we wszystkich gatunkach
polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki l. 8.
(róg Hetmańskiej).

Dra Jaegera bieliznę normalną
z fabryki W. Beugera
sprzedaje podług cennika fabrycznego
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Jan Jarzyna
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach.

NA ZIMĘ!
Dobre domowej roboty **kołdry na wełnie owczej** lekkie i ciepłe od zł. 3·50 w każdej cenie do zł. 14 i wyżej. **Materace czysto włosienne** po zł. 12 50, 14, 16, 20 do zł. 30. — **Poduszki pierzane** i włosienne, sienniki, prześcieradła, poszewki, koce, kapy i t. p. poleca
Wyłączny Magazyn i Pracownia
Wyrobów pościeli
Józef Schuster
Lwów ul. Kopernika l. 5.
1953 1—6 (Biuro Imp.)

Stanowczo najtaniej!

	½ klgr. ct.
Masło dworskie świeże	40
Cukier w głowie Ima	17½
Cukier w mączce i kostkach	18
Smalec węgierski świeży	34
Powidła węgierskie przecier	14
Śliwki bośniackie duże	14
Bryndza jesienna łagodna	32
Miód świeży patoka	26
Marmolada morelowa	55
Pasztet z dziczyzny świeży	1·—
Pasztet z wątróbek gęsich	2·—
Piklingi świeże sztuka	6
Churut gomułka	8
Ser z kminkiem 1 dkgr.	1
Ser deser. i Imperial cegiełka	15

Skład i sprzedaż
Mąki pszennej z młyna „Marja Helena" 1 klgrm 000 . 15 ct.
poleca jedynie najtańszy handel
Jana Baczyńskiego
Lwów ul. Akademicka 3.

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!

Jedyna niezawodna trucizna
na szczury, myszy domowe i polne
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używanie. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nie szkodliwa**.
Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 zł. 1. pocztą o 15 ct. więcej (za list. fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem 2198 1—?
Skład i laboratorjum przetworów chem
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
kl. trucizny zł. 2. — 4½, kl. 7 zł. 50 ct
Hurtowny skład na Lwów: **L. Włotek**, ulica Hetmańska l. 4. — **Apteki**: Kańczuga, Medenice, Mielnica, Przemyśl: J. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów. — **Szląsk**: Bielsko: J. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Młode psy legawe Setery
czystej krwi, dwumiesięczne są na sprzedaż loco stacja Buczacz sztuka po 15 złr. w. a.
Interesowani zechcą się zgłosić listownie franco lub osobiście do niżej podpisanego w Porchowy o. p. Złoty Potok.
Józef Orkusz.

HERBATA
chińsko rosyjska angielska
znakomitej dobroci
poleca stary w r. 1870 założony handel
IZYDORA WOHLA
we Lwowie
dawniej ulica Sykstuska 6.
teraz
Grand Hotel, Pasaż Hausmana 3.
Zamówienia wykonuję starannie, sumiennie i spiesznie, za opakowanie nic nie liczę. 1964 1—15

Wiórka drzewne
do opakowania mebli, porcelany, szkła, luster, obrazów, jakoteż do przesyłek pocztowych i kolejowych, delikatnych rzeczy, oraz do napychania sienników, utrzymuje stale na składzie i poleca
po cenach fabrycznych
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek l. 38

Tanie POŃCZOCHY i SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1905 1—?

NOWO ZAŁOŻONY
WIELKI SKŁAD NUT
poleca
KSIĘGARNIA POLSKA
WE LWOWIE
plac Marjacki l. 11.
Tanie wydawnictwa **Petersa, Litolffa, Steingräbera** i innych posiadamy zawsze w komplecie na składzie.
Katalogi wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

KAKAO-VERO odtłuszczone, i lekko rozpuszczalne. Kakao najlepsza marka
HARTWIG & VOGEL BODENBACH
Fabryki: Dresden i Bodenbach
CZEKOLADY uznane jako znakomite gatunki.
Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i drogueriach.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
z tegorocznego zbioru majowego poleca handel
W. ADAMOWICZA
w Brodach
1 funt „Familijnej" bardzo dobrej . . zł. 1.40
1 f. „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl. 2.50
1 f. „Imperial" cesarskiej w oryg. opakow. 3.50
1 f. Wysiewków z najlepsz. herbat kwiatow. 1 20
Znakomita KAWA „Ceylon" franco 5 kilo . . 9.50
Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

Magazyn Futer
BRACI LUBELSKICH
Lwów ulica Wałowa l. 3. 1939 1—7
posiada na składzie obfity wybór futer we wszelkich najnowszych fasonach tak męskie, jakoteż damskie, oraz materje na wierzchy do futer i przyjmują wszelkie roboty w zakres kuśnierstwa wchodzące, wykonują takowe podług najnowszej mody i po najniższych cenach. — Cennik darmo i franco.

HERBATĘ
zbioru majowego tegoroczną, znakomitą, wypróbowaną przed zakupnem, poleca jedynie handel
Leonarda Soleckiego
we Lwowie ulica Batorego l. 2.

pół kilo	Congo	1·60 ct.
„ „	Souchong czarnej	2·— „
„ „	Melange de London aromatycznej, dobrze naciągającej	3·— „
„ „	Kaysow czarnej	4·— „
„ „	Sansinskiej	4·— „
„ „	wysiewek herbacianych	1·30 „
„ „	„ z najlepszych herbat	1·60 „
„ „	okruchów z herbat	2·— „

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

Dla Panów.
Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia osłabłe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy
J. Augenfelda 632 1—?
Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu**, IX. Türkenstr. 4.

KONKURS.
Bank dla handlu i przemysłu w Gorlicach poszukuje buchaltera władającego językiem polskim i niemieckim i obznajomionego z rachunkowością, przyjętą w stowarzyszeniach zaliczkowych. 2108 1—2
Płaca roczna wynosi 720 złr. Posada jest zaraz do objęcia.
Podania przy dołączeniu świadectw odbytej praktyki ewentualnie złożonego egzaminu z rachunkowości, należy wnosić do Dyrekcji Banku dla handlu i przemysłu w Gorlicach do dnia 14. Grudnia 1896 r.

HANDEL HERBATY CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10,

poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

½ kl. **Congo**	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.50
Wysiewki najlepszych herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacono do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

		½ k.
Portorico	9.—	—.90
Cuba grubo ziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziarn.	10.75	1.08
„ „ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowania nie liczy się.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

LIEBIG'A COMPANY
EKSTRAKT MIĘSNY
Służy do natychmiastowego przyrządzenia rosołu tudzież do poprawienia zup, jarzyn, sosów i potraw mięsnych wszelkiego rodzaju.
Zaleca się baczność szczególną na podpis wynalazcy gwarantujący prawdziwość i dobroć J. v. Liebig **piszmem błękitnem.**

Dra Fryderyka Lengiela balsam brzozowy. Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie zyska dopiero prawie cudowny skutek. 300 1—?
Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**
Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; ciczo nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 zł. 50 ct. **Dr. Lengiela mydło benzoesowe**, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.
Do nabycia w każdej większej aptece mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka: **w Czerniowcach** u Golichowskiego past. Mahl apt., Schmiedt & Fontin droguerja; **w Tarnopolu** u Marcjana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Mauryceg Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w droguerji A. Haas-

Sekretarjat Jego król. wysokości księcia Leopolda Bawarskiego. **Monachium** 10. listopada 1896 r.
Do handlu Pana
Fryderyka Schubutha
we Lwowie. 2080 1—2
Wielmożny Panie!
Upraszam o natychmiastowe nadesłanie na rachunek i pod adresem Jego Królewskiej Wysokości Najdostojniejszego Księcia Leopolda Bawarskiego 50 pakietów pół kilo herbaty Souchong Nr. 2 po złr. 2.30 za pół kilo z gatunku dotychczas otrzymywanego.
Z głębokim szacunkiem *F. J. Peter m. p.*
Radca król. i Sekretarz nadworny.
Zwracając uwagę Szanownej P. T. Publiczności na powyższą herbatę, polecam również i **inne przednie gatunki z najnowszego zbioru, wyborne w smaku i aromie.** Z szacunkiem *Fr. Schubuth*
we Lwowie, Rynek 45.
(Impr.) **Handel założony w roku 1789.**

CENY FABRYCZNE
ARISTONY
MONOPANY
KALISTONY
SYMPHONIONY
poleca magazyn pod firmą
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
LWÓW
ulica Karola liczba 7. — Filja ulica Halicka liczba 6
CENNIKI GRATIS. CENNIKI GRATIS.

KONKURS.
Dyrekcja krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence ogłasza niniejszem konkurs na posadę przy tutejszej szkole instruktora do robót ręcznych i dozorcy uczniów.
Kandydaci winni się wykazać: 2097 1—1
1. **Dłuższą praktyką gospodarską.**
2. Świadectwem ukończenia jednej ze szkół rolniczych.
3. Krótkim życiorysem.
Podania należy wnosić do Dyrekcji krajowej niższej szkoły rolniczej w Horodence, najdalej do 20. Grudnia b. r.
Do posady tej przywiązana płaca roczna 600 złr. i mieszkanie.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:
August Schellenberg i Syn
Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca
PROMESY
do ciągnienia 1. grudnia 1896 r.
na losy państwowe z roku 1864
po złr. 5.50 wraz ze stemplem a względnie na połówki tych losów po złr. 3.25 wraz ze stemplem. Główna wygrana złr. 150 000 a względnie połowa.
LOSY na spłaty miesięczne
pod jak najkorzystniejszymi warunkami.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

Die Wirkung der Annonce
ist nur dann von Erfolg, wenn man in der Wahl der Blätter, in Ausstattung und Abfassung der Anzeige zweckmäßig vorgeht. Unsere seit 1874 bestehende Annoncen-Expedition ist bereit, jedem Inserenten mit Rath und That hinsichtlich zu erfolgender Reklamen in allen Journalen der Welt an die Hand zu gehen und dient gerne mit billigsten Kostenberechnungen, liefert completen Zeitungskatalog gratis, gewährt von Originaltarifen höchste Rabatte, besorgt discret Chiffre-Anzeigen und expedirt einlangende Briefe täglich.
Annoncen-Expedition
M. Dukes Nachf.
Max Augenfeld & Emerich Lessner
Wien, I., Wollzeile 6—8.

Tylko **wtedy prawdziwy**, gdy trójgraniasta flaszka niżej umieszczonym napisem (czerwony i czarny druk na żółtym papierze) jest zamknięta.

Dotąd niezrównany!!!
W. Maagera
prawdziwy, oczyszczony
DORSCH
Tran z Wątroby Miętusa
w opakowaniu prawnie ochronionem
Wilhelma Maagera
w Wiedniu.
Badany przez pierwsze medyczne powagi i polecany także dla dzieci **z powodu łatwej strawności**, a używany we wszystkich wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, polepszenie soków, jakoteż oczyszczenie krwi. Flaszkę po 1 zł.** można dostać w składzie fabrycznym **we Wiedniu, III/3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż **w bardzo wielu aptekach Austro-Węgier.**
We Lwowie u pp. Piotra Mikolascha, Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Szymona Haya apt.; K. Ballabana, A. Hubnera kupców.
Główny skład i miejsce wysyłek na monarchję austro-węgierską 2006 1—17
W. Maager, Wien,
III/3, Heumarkt, 3.
Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,
wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. maja 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
mieszany	7.50	z Janowa
osobowy	7.28	z Suczawy i Czerniowiec
„	8.15	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8.—	ze Stryja i Ławocznego
„	8.05	z Podwołoczysk i Brodów
„	8.55	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1.10	z Janowa
pospiesz.	1.30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1.51	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2.01	z Suczawy i Czerniowiec
„	2.24	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5.10	z Podwołoczysk i Brodów
„	5.45	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6.19	z Suczawy i Czerniowiec
„	6.55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	7.48	z Janowa
„	8.03	z Brzuchowic
pospiesz.	8.45	z Krakowa
osobowy	9.30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospiesz.	9.55	z Suczawy i Czerniowiec
„	10.05	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
„	12.10	z Ławocznego i Stryja w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	5.10	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6.—	do Podwołoczysk i Brodów
„	6.10	do Czerniowiec i Suczawy
„	8.40	do Krakowa w poł. N. Sączem i Rozwadow.
mieszany	9.15	do Bełzca w poł. Skolem i Jarosławiem
osobowy	9.30	do Podwołoczysk i Brodów
„	9.35	do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	9.45	do Janowa
„	9.55	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10.25	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.11	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2.45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	2.50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
osobowy	3.—	do Janowa
„	3.05	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6.45	do Krakowa w połącz. z N. Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7.05	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7.22	do Stryja i Ławocznego
„	8.55	do Janowa
„	10.15	do Czerniowiec i Suczawy
„	10.45	do Podwołoczysk i Brodów
pospiesz.	11.—	do Krakowa w poł. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	4.40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5.23	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki „czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera